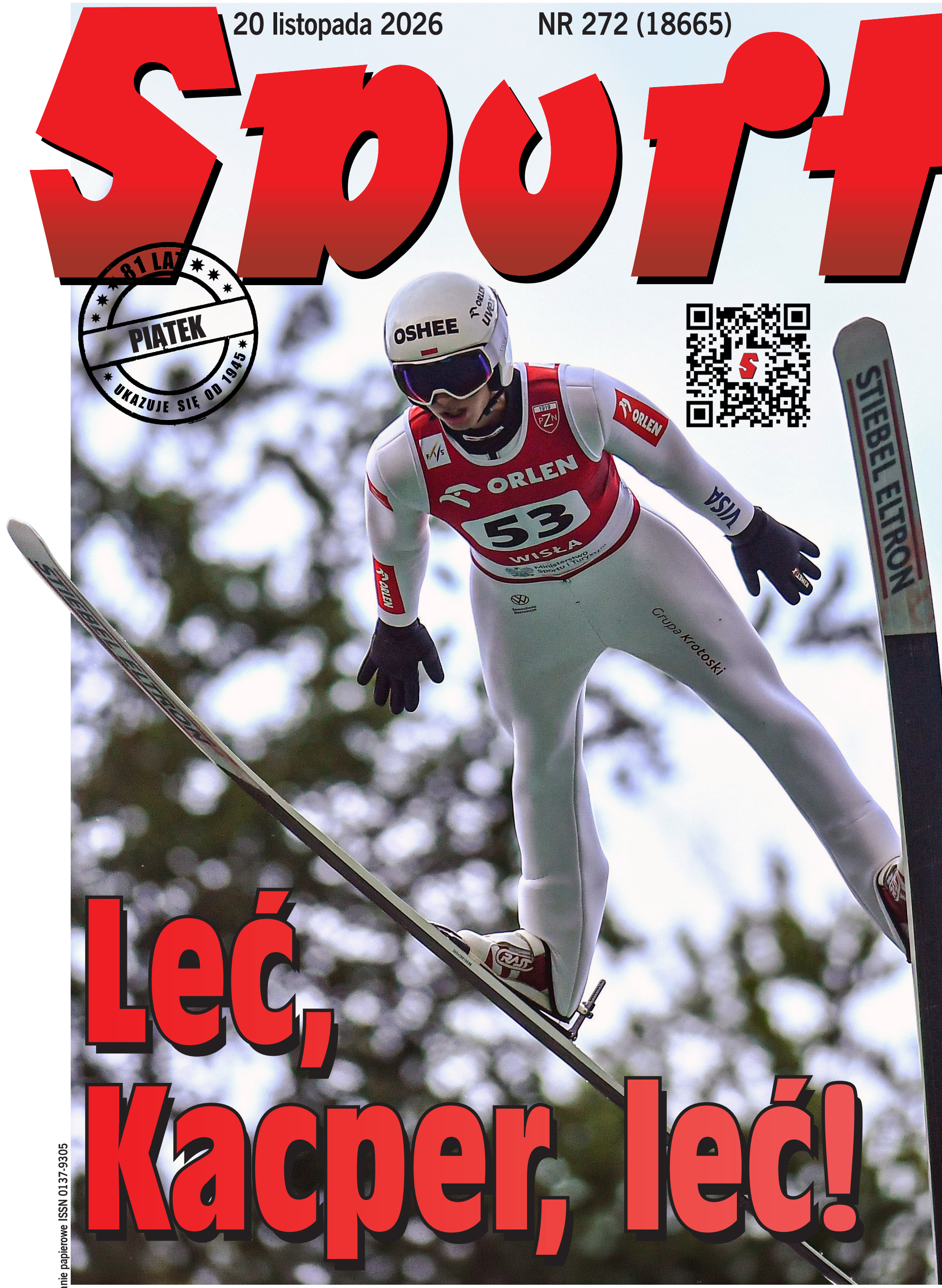
20 listopada 2026 NR 272 (18665)

SPORT

81 LAT PIĄTEK UKAZUJE SIĘ OD 1945



Leć, Kacper, leć!

0575 Wdanie papierowe ISSN 0137-9305

eprasa.pl 05208147a2

Z DRUGIEJ STRONY



Paweł Czado

Pomniki

Bardzo podoba mi się zwyczaj stawiania pomników piłkarzom. Dla mnie to egzemplifikacja normalności otaczającej nas rzeczywistości (przypadkowo się rymnęło). Cokoły nie powinny być zarezerwowane jedynie dla polityków, władców czy kompozytorów. Długo tak było na całym świecie, ale społeczeństwa zaczęły się przełamywać, kiedy uznały, że futbol jest równie ważny co inne dziedziny życia, a nie jedynie dziedziną najważniejszą z tych mniej ważnych...

Charakterystyczne, że pomnik z reguły sławi wielkość tego, komu jest poświęcony, czasami jednak oddaje też inne tęsknoty i marzenia tych, którzy go budują. Coś takiego odczułem choćby w Bagdadzie, gdzie pomnik futbolowy zwyczajnie mnie zaskoczył, choć wiadomo przecież, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, czyli... osiągnięć. Elegancki pomnik Ahmeda Radhiego Amaiesha Al-Salihiego stoi przed trzydziestotysięcznym Al-Shaab Stadium (czyli Stadionem Ludowym, Sosnowiec lubi to). Dlaczego on? Otóż 40 lat temu właśnie ten piłkarz zdobył jedyną (do tegorocznych amerykańskich mistrzostw) bramkę w dziejach występów Iraku na mundialach. Było to 8 czerwca 1986 roku w meczu z Belgią. Iracką federacją piłkarską rządził wtedy okrutny Udaj Husain, szalony syn Saddama, który kazał torturować piłkarzy, ale to temat na inne opowiadanie. Radhi, 121-krotny reprezentant Iraku, przeżył erę Udaja, zmarł na COVID w 2020 roku...

Czasami pomniki w oczywistych miejscach stawia się jednak osobom nieoczywistym. Oczywiście z punktu widzenia ludzi, którzy nie pochodzą stamtąd. Coś takiego poczułem choćby pod Estadio Urbano Caldeira, czyli stadionem FC Santos w Brazylii, kiedy stanąłem pod pomnikiem... Nie, nie Pelego, który jest legendą tego klubu, a jego rodzina do dziś ma tam największą lożę. Nie, ten ma w tym mieście własne muzeum, ale na pomniku pod stadionem stoi... José Ely de Miranda, wieloletni kapitan Santosu i dwukrotny mistrz świata – znany szerszej publiczności jako Zito. Rządził on drużyną, do której Pele dopiero wchodził. Należy się? Należy! Pomnik stanął więc dwa lata po śmierci Zito – w 2017 roku.

W Polsce też stawia się coraz więcej pomników piłkarskich, cieszy mnie to. W 2012 roku przed stadionem na Łazienkowskiej stanął pomnik Kazimierza Deyny. Należało się! W 2015 roku przed Stadionem Narodowym w Warszawie stanął pomnik Kazimierza Górskiego. Należało się! (Przy okazji przypomnę, że to właśnie Górski rekomendował przed laty, by status narodowego zyskał Stadion Śląski. Ot, ciekawostka...). W 2017 roku przed stadionem Cracovii stanął pomnik Józefa Kałuży... Należało się! W 2022 roku przed Stadionem Śląskim stanął pomnik Gerarda Cieślika. Należało się! W 2024 roku w Zagłębiowskim Parku Sportowym, gdzie grają sosnowieccy piłkarze, stanął pomnik Włodzimierza Mazura. Należało się! Jest wielu takich, którym się należy.

W najbliższą niedzielę, dwie godziny przed meczem GieKSy z Lechem, zostanie odsłonięty pomnik Jana Furtoka. Figura już stoi przed stadionem, na razie jest szczelnie osłonięta. Zmarły 26 listopada 2024 roku napastnik zdobył dla GieKSy 122 bramki, widziałem 34 z nich. Zdobywał je różnorodnie: po rajdach i po delikatnych muśnięciach, po dobitkach i po kąśliwych strzałach z rzutów wolnych, z bliska i z daleka... Zawsze łączyły je jednak trzy elementy: spryt, technika i elegancja. Furtok to symbol największych sukcesów GKS-u Katowice. Honorowanie takich postaci wzmacnia poczucie więzi i tożsamości lokalnych środowisk. Podoba mi się to.



Fot. Weronika Marciszek / Press Focus

Dajcie mu święty spokój

Jan Urban ma nie tylko przeciwników, ale też sprzymierzeńców.

Obecny selekcjoner reprezentacji Polski może liczyć na wsparcie byłych trenerów oraz piłkarzy, wśród nich Antoniego Piechniczka i Jerzego Dudka.

REPREZENTACJA

Były trener piłkarskiej reprezentacji Polski Antoni Piechniczek uznał po zremisowanym 1:1 meczu Ligi Narodów ze Szwecją, rozegranym we wtorek we Wrocławiu, że Jan Urban powinien dostać kolejną szansę. – Dajcie mu święty spokój, uwierzcie, że wyciągnie odpowiednie wnioski – przekonuje.

Stop nagonce

Szkoleniowiec, który jako jedyny dwukrotnie poprowadził Biało-czerwonych w turniejach o mistrzostwo świata – w 1982 roku w Hiszpanii, kiedy zajęliśmy znakomite trzecie miejsce, oraz cztery lata później na meksykańskich stadionach, gdzie wyszliśmy z grupy, przegrywając później walkę o ćwierćfinał z Brazylią – dodał:

– Jest o czym myśleć i rozmawiać, ale zawsze jakaś nutka optymizmu w tym wszystkim musi być. Jasiu Urban grał w lidze hiszpańskiej i polskiej, uczestniczył w mistrzostwach świata, zdobył olbrzymie doświadczenie zawodnicze, a później trenerskie. Można powiedzieć, że tej reprezentacji uczył się przez rok i ma kolejną dużą porcję materiału, by wyciągnąć wnioski – podkreśla Piechniczek.

Co do dyskusji na temat zmiany na stanowisku selekcjonera, zaznacza:

– Prezes PZPN Cezary Kulesza może pomyśleć o Jerzym Brzęczku, o kilku innych. Ale przecież Brzęczek ma swoją misję z kadrą U-21, która awansowała do MME, co stwarza szansę występu olimpijskiego. Odnosi z nią sukcesy, pozwólmy mu dokończyć zadanie, przygotować kolejnych młodych piłkarzy, z których część już jest wprowadzana do pierwszej reprezentacji – powiedział i przypomniał, że za kadencji Urbana w seniorskiej drużynie narodowej zadebiutowało już 17 zawodników.

Jednym z nich był 22-letni bramkarz Jagiellonii Białystok Sławomir Abramowicz, który we wtorkowy wieczór świetnymi interwencjami uchronił Polaków przed utratą kilku goli.

– To jest kwestia intuicji, talentu, które albo się ma, albo nie. Pokazał, że posiada odpowiednie predyspozycje. A starsi zawodnicy, jak Robert Lewandowski, pogodzą się z tym, że będą wchodzić na boisko z ławki rezerwowych. Niech Robert przyjeżdża na zgrupowania jak najdłużej, nawet po to, żeby być tylko takim „mężem opatrznościowym", który dba o dobrą atmosferę w drużynie, czasem coś podpowie, podyskutuje z trenerem – tłumaczył Piechniczek, podkreślając, że jest przeciwny zmianie selekcjonera.

– Uważam, że nie należy zmieniać selekcjonera, tylko dać trenerowi Urbanowi kolejną szansę. Niech on będzie w pracy trenerskiej sobą. Niech nie robi niczego pod niektórych dziennikarzy, pod opinię publiczną. Musisz, Jasiu, mieć zaufanie do siebie, do własnego doświadczenia. Musisz uwierzyć w siebie, a wyniki na pewno przyjdą – zwrócił się do szkoleniowca 84-letni Piechniczek, który pracował także w Tunezji i Zjednoczonych Emiratach Arabskich.

Jak przyznał, nie jest łatwo być selekcjonerem drużyny narodowej.

– Zobaczymy, ilu jest życzliwych ludzi, ale też zobaczymy, jaka będzie w dalszym ciągu nagonka na Urbana, jakie siły będą oddziaływać na prezesa PZPN, żeby zwolnił trenera – mówi Antoni Piechniczek.

Zmiana nic nie da

W podobnym tonie wypowiadają się też inni, w tym wybitny reprezentant Polski, uczestnik MŚ 2002 Jerzy Dudek.

– Prezes PZPN Cezary Kulesza idzie za głosem ludu. Jak nie ma wyników, to najłatwiej jest zmienić trenera. Gdy jest bardzo ciężko, to poświęcamy selekcjonera i szukamy nowego. Na początku te wybory wydają się trafne. Jest nowa nadzieja, nowe rozdanie, a po kilkunastu tygodniach wracamy do punktu wyjścia. Żaden z trenerów nie potrafił odmłodzić na tyle zespołu, żeby dał nam trochę radości. Tak było u Michniewicza, Santosa, Probierza, a teraz za Urbana. To doprowadza do dyskomfortu zawodników, którzy nie znają trenera. Nie wiedzą, czy będzie katem, czy dobrym wujkiem. Częste roszady nie pomagają, ale doprowadzają do tego, że drużyna gra bez ładu i składu – tłumaczy 62-krotny reprezentant Polski.

Dudek nie jest zwolennikiem zmiany na stanowisku selekcjonera przed cyklem eliminacji Euro 2028, które ruszają już przecież wiosną. Wcześniej, bo 6 grudnia w Belfaście, odbędzie się losowanie grup eliminacyjnych. Biało-Czerwoni są dopiero w trzecim koszyku.

– Ewentualna zmiana doprowadzi do tego, że nowy trener znów powoła tych samych zawodników, będzie testował i zawiedzie się na niektórych piłkarzach. Gdy dokona selekcji, to znowu go zwolnimy, bo nie będzie wyników – podsumowuje były golkiper Feyenoordu, Liverpoolu i Realu.



Fot. Mateusz Sobczak / Press Focus

Antoni Piechniczek wspiera obecnego selekcjonera.

eprasa.pl 05208147a2

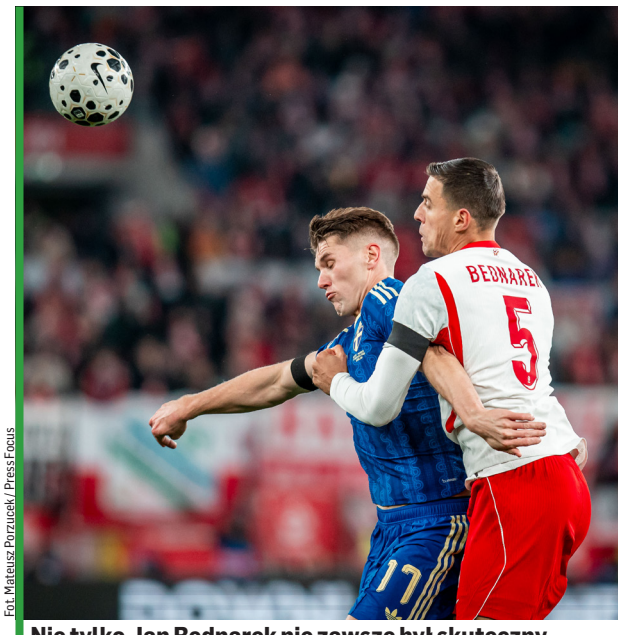
Trzeba rozliczać z błędów

Rozmowa z **Pawłem Golańskim**, byłym obrońcą reprezentacji Polski, mistrzem Europy juniorów z 2001 roku



Remis 1:1 ze Szwecją powinien kibicom dawać satysfakcję?

- Trzeba obiektywnie spojrzeć, z jakim rywalem graliśmy. Szwedzi oczywiście mieli mnóstwo zmian w wyjściowym składzie, ale są teraz w takim momencie, gdzie dużo rzeczy im wychodzi. I tak było również teraz. Natomiast uważam, że Polacy zagrali bardzo przyzwoity mecz. Oczywiście nie ustrzegli się błędów. Widzieliśmy wszyscy, że te błędy były czasami bardzo proste, takie, które się nie powinny zdarzać. Natomiast ja widzę punkt zaczepienia, przede wszystkim co do doboru składu przez trenera Urbana. Postawił wszystko na jedną kartę - by pokazać, że ci młodzi, którzy zostali powołani, mogą być silnym punktem naszej reprezentacji. A co do tego, że ogólnie ta Liga Narodów nam nie wyszła, chyba wszyscy jesteśmy zgodni.



Fot. Mateusz Porzucek / Press Focus

Nie tylko Jan Bednarek nie zawsze był skuteczny w starciach z Viktorem Gyoekeresem w naszej „szesnastce".

„Chcieliśmy próbować, szukać innych rozwiązań. A za to czasami się płaci" - tak w skrócie trener Urban podsumował to, o czym pan mówi – z jednej strony młodość, z drugiej błędy. Słusznie mówił?

- Wprowadzenie młodych zawodników to nie jest sytuacja, która się odbywa tylko w reprezentacji Polski. Patrzmy, co się dzieje u innych, choćby Szwecji. W meczu we Wrocławiu debiutował Alieu Njie. Pamiętam tego zawodnika z meczu młodzieżówek Polski i Szwecji w Katowicach. Nie pokazał wtedy absolutnie nic. Tymczasem w dorosłej kadrze, w otoczeniu doświadczonych reprezentantów ujawnił się jako ktoś, kto może coś do kadry wnieść. My też musimy być gotowi na to, że będziemy zmieniać pokolenie, młodzi muszą dostawać szanse. Ale nie może to być wytłumaczenie słabych wyników. Nie tędy droga. Trzeba rozliczać zawodników z błędów.

Ustaliliśmy, że wynik w LN nie broni trenera Urbana. A fakt wyszukania licznych nowych kadrowiczów?

- Myślę, że powołania „za formę" to rzecz w reprezentacji oczywista, bez względu na wiek piłkarza, klub albo ligę, w jakiej gra. Nikt nie powinien dostawać powołania wyłącznie „za zasługi", choć normalną rzeczą jest, że każdy trener – klubowy i reprezentacyjny – może mieć swoich faworytów, do których ma zaufanie i przekonanie, że go nie zawiodą.

Wygrani listopadowego dwumeczu?

- Bezwzględnie Kacper Potulski, numer 1 tych spotkań. Świetny chłopak, który nie boi się grać w piłkę, mocny charakter na boisku, wchodzący w kontakt, mocny w potyczkach „jeden na jeden". To może być piłkarz, który zostanie liderem naszej defensywy, pewniakiem w duecie środkowych obrońców.

Wydaje mi się, że dni trenera Urbana mogą być policzone. A temat następcy? Jeżeli miałoby dojść do zmiany, to trzeba znaleźć takiego selekcjonera, który dostanie duży kredyt zaufania

Bardziej w miejsce Jana Bednarka czy Jakuba Kiwiora?

- Wydaje mi się, że bardziej jako prawy stoper. Ze Szwedami Bednarek grał obok niego i – moim zdaniem - wyglądało to OK. Nawet miałem wrażenie, że Potulski zachowuje się jak bardzo doświadczony zawodnik i niejednokrotnie też ratował skórę Bednarkowi! Ale ta współpraca ogólnie wyglądała na dobrym poziomie. Natomiast w kolejnych meczach do oceny selekcjonera zostaje to, kto w danym dniu jest w formie i może dać reprezentacji jak najwięcej.

Kogo by pan jeszcze na to symboliczne „podium zwycięzców" dorzucił?

- Oskar Kubiak, który zagrał bardzo przyzwoite mecze. Nie wybitne, ale poprawne. A pamiętać, że ten chłopak rok temu grał na poziomie ledwie trzeciej ligi.

I na innej pozycji niż w reprezentacji.

- Dokładnie. A teraz wyszedł, zagrał i nie było widać, że jest jakaś dysproporcja między nim a piłkarzami ze Szwecji. No i wymieniłbym jeszcze Adriana Benedyczaka. Znalazł się w dobrej sytuacji, dołożył odpowiednio nogę, ładną bramkę zdobył. Czegóż więcej chcieć od napastnika?

Z tyłu głowy trzeba mieć, że Robert Lewandowski wiecznie grać nie będzie. Więc przyjdzie wybierać między Benedyczakiem a Żukowskim, sprawdzanymi na dwóch ostatnich zgrupowaniach. Komu bliżej?

- W tym momencie Benedyczakowi, bo strzelił bramkę. I to będzie jego mocny argument na kolejnym zgrupowaniu. Ale „Żuko" w lidze gra bardzo dobrze, jest skutecznym piłkarzem, zrobił ogromny progres, jeżeli chodzi o zachowania na boisku. Natomiast pamiętajmy, że teraz przed nami długa przerwa od gier reprezentacyjnych. Trzeba przez ten czas podtrzymać formę, żeby nie być „meteorem", który tylko przeleci przez kadrę i zniknie. Oczywiście są momenty w karierze każdego napastnika, że – mimo regularnej gry – strzela nieco mniej goli. I to też jest sztuką oceny przez trenera i jego sztab, czy taki „przyblokowany" napastnik będzie przydatny.

Dlaczego nie umiemy bronić stałych fragmentów?

- Bardzo źle to wyglądało, to fakt. Powiem więcej: na poziomie reprezentacyjnym to się zdarzyć nie powinno. Po jednym, drugim rzucie rożnym czy wolnym, powinna nastąpić reakcja samych zawodników na murawie, żeby przy kolejnym inaczej się ustawić, inaczej zareagować i wybronić taką sytuację. A ja tej reakcji nie widziałem. I nie będę bronić sztabu szkoleniowego, bo on też za to bierze odpowiedzialność. Najbardziej jednak zabrało mi lidera mentalnego na boisku.

Widzi pan kogoś w tej grupie, kto mógłby nim zostać?

- Powinno go samodzielnie wykreować boisko i szatnia. Patrząc na tę jedenastkę, która była na boisku, najwłaściwszy wydaje się Bednarek.

Ale chyba tego w charakterze nie ma.

- Nie wiem, czy nie ma. Osobiście się nie znamy, gdzieś tam się tylko mijaliśmy. Natomiast skoro nie ma „autokreacji" takiego lidera w grupie, może potrzebne jest narzucenie pewnych rzeczy i obowiązków przez trenera. Nawet jeżeli ty jako piłkarz nie jesteś osobą głośną, czy nie masz cech przywódczych, to są momenty na boisku, kiedy musisz zareagować - ze względu na doświadczenie i pozycję w szatni. Na miejscu trenera od takiego zawodnika oczekiwałbym reakcji i mu o tym przed meczem przypominał.

Pan zgrupowań reprezentacyjnych przeżył wiele. Rozumiem, że praca nad stałymi fragmentami w ofensywie i defensywie to stały element przygotowania do meczu?

- Oczywiście. To również ważny element odprawy i myślę – choć na niej nie byłem – że nie zaniedbano go i tym razem. Ale jeszcze ważniejsza jest, moim zdaniem, owa reakcja zawodników na to, co się dzieje w grze. I tej właśnie reakcji – jak mówiłem - mi zabrakło. U zawodników, ale też na przykład u trenera od stałych fragmentów gry. Jeżeli jeden, drugi, trzeci jest wykonywany podobnie i piłka dociera do gracza na długim słupku, stosowny komunikat – „przesunąć kogoś tak, by nie było wybloków" - powinien pójść z ławki. Dziś sztaby są bardzo rozbudowane, a mam wrażenie, że takiej podpowiedzi mogło zabraknąć.

Wygranym listopadowego dwumeczu kadry bezwzględnie jest Kacper Potulski, numer 1 tych spotkań. Świetny chłopak, który nie boi się grać w piłkę, mocny charakter na boisku, wchodzący w kontakt, mocny w potyczkach „jeden na jeden"

Pogadaliśmy o kulejącej defensywie. W środku pola z kolei kibic chyba musi się modlić o wieczne zdrowie Piotra Zielińskiego. Oba mecze dobrze pokazały różnicę między jakością naszej gry, gdy jest na boisku i gdy go nie ma...

- To, że ma ogromną jakość, wszyscy wiemy. Sami zawodnicy po prostu lepiej się czują, gdy występuje, bo wiedzą, że w ciężkich momentach się pokaże, weźmie grę na siebie, „rozrzuci" piłkę. To zawodnik, który cały czas chce być pod grą, w trudnych chwilach daje trochę wytchnienia kolegom. Myślę, że będziemy musieli jeszcze trochę poczekać, żeby piłkarz o podobnej charakterystyce się pojawił w kadrze.

Jan Urban już sięgnął po grono graczy z młodzieżówki, która w czerwcu ma swoje finały mistrzostw Europy i będzie grać m.in. o udział w igrzyskach olimpijskich. Drużynę narodową czekają w tym czasie mecze o EURO 2028. Jak pogodzić personalne interesy obu ekip?

- Trzeba do tego podejść racjonalnie, zastanowić się, co dla nas jest priorytetem. Ja uważam, że chłopcy, którzy wywalczyli świetny wynik w U-21, powinni mieć możliwość kontynuacji wykonanej roboty. Oczywiście pierwsza reprezentacja zawsze będzie najważniejsza. Natomiast ja bym nie chciał, żeby to były „powołania dla powołania", żeby ci zawodnicy z U-21, którzy mogliby odegrać kluczową w niej rolę, przyjeżdżali na pierwszą kadrę i nie grali, siedząc na ławie. To by był nonsens. Myślę więc, że niezwykle ważna w tej całej układance będzie rozmowa między selekcjonerem a Jerzym Brzęczkiem, żeby znaleźć racjonalne rozwiązanie.

No to na koniec sakramentalne: Jan Urban pracuje dalej z kadrą - tak czy nie? A jeśli nie, to poproszę o konstruktywne wotum nieufności, czyli wskazanie następcy.

- Kurczę, ciężko mi odpowiedzieć na oba te pytania. Naprawdę ciężko mi stwierdzić czy tak, czy nie. Z jednej strony - wynik jest słaby. Z drugiej - ten ostatni mecz pokazał, że trener odważył się postawić na młodych, a oni – mam nadzieję – będą dawać radę. Wydaje mi się, że dni trenera Urbana mogą być policzone. A temat następcy? Jeżeli miałoby dojść do zmiany, to trzeba znaleźć takiego selekcjonera, który dostanie duży kredyt zaufania, przyjdzie ze swoimi ludźmi i będzie mieć pomysł na to, jak kadra ma grać.

Jan Urban nie miał tego pomysłu?

- Nie mogę tak powiedzieć. Mecz ze Szwecją był przyzwoity w ofensywie, dużo składnych akcji, dużo dobrych sytuacji. Jeżeli mam za coś skrytykować selekcjonera, to za nijaki rewanżowy mecz z Rumunią i za spotkania z Bośnią, w których nie zaznaczyliśmy swojej przewagi.

Rozmawiał
Dariusz Leśnikowski

eprasa.pl 05208147a2

NA LIGOWĄ KOLEJKĘ ZAPRASZA LESZEK BACZYŃSKI

Uczczą legendę wygraną

Rozmowa z honorowym prezesem Zagłębia Sosnowiec



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Katowiczanie w starciu z Lechem w niedzielę w Katowicach będą dodatkowo zmobilizowani. Tak uważa Leszek Baczyński.

Po reprezentacyjnej przerwie wracamy na ligowe podwórko, a tam czekają na nas dwa powroty na ligowe ławki. Jacek Zieliński i Aleksandar Vuković krótko pozostawali bez pracy. Pierwszy zadebiutuje w roli szkoleniowca Wieczystej. To już trzeci trener beniaminka w tym sezonie...

– I jak na razie ilość nie przekłada się na jakość. Wieczysta zamyka ligową tabelę, ale, jak wiadomo, łatwiej zwolnić trenera niż piłkarzy. Życzę Jackowi Zielińskiemu jak najlepiej, bo to prawdziwy fachowiec, jeszcze ze „starej" szkoły, w dobrym tego słowa znaczeniu. Problem w tym, czy zagraniczna kolonia w Wieczystej zrozumie filozofię Jacka. Myślę, że jeśli złapią wspólny język, to efekt „nowej miotły" powinien być widoczny już w meczu z Motorem.

Na punkty czekają też kibice innego krakowskiego klubu. Cracovia po trzech porażkach z rzędu zwolniła Bartosza Grzelaka i postawiła na Vukovicia. Jak pan ocenia tę roszadę kadrową? Pasy zapewne nie będą miały łatwego zadania w starciu z Jagiellonią?

– Serb z roli ratownika wywiązał się w Widzewie doskonale, teraz trafia do będącej w kryzysie Cracovii. Przykłady Zielińskiego i Vukovicia pokazują, że jak trwoga, to sięga się po tzw. sprawdzone rozwiązania, czyli trenerów znających realia ligi i takich, którzy gasili pożary w innych klubach. W Cracovii problem jest głębszy, także we władzach klubu, i choć teoretycznie nie powinno się to odbijać na formie piłkarzy, to wiadomo, że często tak jest. Inna sprawa, że łatwo w ten sposób szukać usprawiedliwienia. Sytuacja sportowa Pasów jest naprawdę trudna i jeśli zespół z Krakowa chce mieć w miarę spokojną zimę, to musi zacząć punktować. Czy już w meczu z Jagiellonią? Osobiście stawiam na podział punktów, choć do tej pory zespół z Białegostoku albo wygrywa, albo przegrywa.

Mamy połowę listopada, a w sumie już w siedmiu klubach zwalniano i zatrudniano nowych trenerów. We wspomnianej Wieczystej czy Radomiaku na jednej roszadzie się nie skończyło, ale prawdziwy rollercoaster ma miejsce w Częstochowie. Dawid Szwarga to czwarty trener, który odpowiada w tym sezonie za wyniki! Strach pomyśleć, co będzie, jeśli Raków nie wejdzie na właściwe tory. Wygrana z Legią była przypadkiem czy to znak, że nowy-stary trener zespołu spod Jasnej Góry znalazł sposób na rozwiązanie problemu?

– Trener Szwarga zna realia klubu doskonale, więc na pewno było mu łatwiej niż poprzednikom. Wygrana ucznia nad mistrzem, czyli pokonanie Legii trenera Marka Papszuna, tylko wzmocniła morale zespołu. Morale mocno nadszarpnięte, ale potencjał zespołu z Częstochowy jest naprawdę duży i ci, którzy widzieli ten zespół w roli spadkowicza z ekstraklasy, pewnie się rozczarują. Widzew też złapał wiatr w żagle, dlatego myślę, że będziemy świadkami ciekawego meczu. Dla mnie faworytem jest Raków i myślę, że trzy punkty zostaną w Częstochowie.

Najciekawiej ze wszystkich par najbliższej kolejki zapowiada się starcie GKS-u – z tym samym trenerem od lat – z Lechem. Katowiczanie u siebie przegrali w tym sezonie tylko raz, z kolei Poznaniacy tylko raz stracili punkty na wyjeździe. Jaki scenariusz pan przewiduje w tej konfrontacji?

– Absolutnie każdy, choć raczej remisu nie obstawiam. Tutaj jeden albo drugi zespół weźmie pełną pulę. Intuicja podpowiada mi, że to GieKSa sięgnie po trzy punkty. Na pewno dodatkową formą mobilizacji dla gospodarzy będzie fakt, że stadion w Katowicach zostanie oficjalnie nazwany imieniem Jasia Furtoka. Piękna inicjatywa, Jasiu to legenda GieKSy. Jak uczcić taki moment w historii klubu, jeśli nie wygraną? Piłkarze na pewno będą mieli to z tyłu głowy. Nadanie stadionowi imienia klubowej legendy przypieczętują zwycięstwem. Tak czuję.



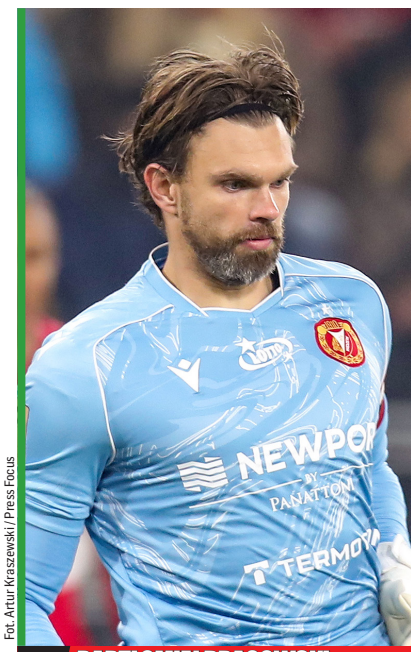
Wicelider z Zabrza jedzie z kolei do Lubina. Przed przerwą na kadrę Zagłębie było blisko ograna Lecha na wyjeździe. Tym razem też postraszy faworyta?

– Na pewno. Górnik musiał się ostatnio namęczyć z Wieczystą, żeby wygrać. Na pewno w tamtym meczu nie zachwycił. Te kilkanaście dni przerwy od ligi różnie działa na zespoły. Dla jednych to wybawienie, innych wybija z rytmu. Myślę, że Zagłębie u siebie nie przegra.

Legii po porażce z Rakowem u siebie przerwa chyba była potrzebna. Zespół z Warszawy punktuje, ale nie przekonuje swoją grą. W Płocku będzie jednak faworytem. Jaki typ na to spotkanie?

– Legia gra niezbyt ładną dla oka piłkę, ale taki styl preferuje trener Papszun. Myślę, że gdyby miał mocniejszy skład, wyglądałoby to lepiej. Wisła to zespół nieobliczalny, do tego u siebie groźny dla każdego. Punkt w tym meczu jest w ich zasięgu.

Rozmawiał
Krzysztof Polaczkiewicz



Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

BARTŁOMIEJ DRĄGOWSKI
Data ur.: 19 sierpnia 1997 r.
Wzrost/waga: 191 cm/74 kg
Miejsce urodzenia: Białystok
Kluby: Jagiellonia Białystok, Fiorentina, Empoli FC, Spezia Calcio, Panathinaikos Ateny, Widzew Łódź
Mecze/bramki w ekstraklasie: 93/0
Mecze w reprezentacji Polski: 5/0
Wartość rynkowa: 1,5 miliona euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2029 r.

POJEDYNEK KOLEJKI

Wyścig po jedynkę

Sławomir Abramowicz jest obecnie najpopularniejszym polskim piłkarzem. 22-letni wychowanek Victorii Sulejówek znalazł się na ustach wszystkich kibiców w Polsce za sprawą fantastycznego debiutu w reprezentacji. Jego kilka interwencji w meczu ze Szwecją uratowało remis 1:1 w spotkaniu kończącym nasze zmagania w Lidze Narodów, a być może także posadę selekcjonera Jana Urbana, który po średnim występie Bartłomieja Drągowskiego z Rumunią zdecydował się postawić na bramkarza Dumy Podlasia.

Spełnione marzenie „Abramsa"

– Spełniłem swoje największe marzenie w piłkarskim życiu. Jestem zadowolony ze swojego występu – przyznał zaraz po meczu, a później przyciągnął uwagę kibiców, zamieszczając na swoim profilu w mediach społecznościowych fotografię, na której klęczy na murawie i wykonuje znak krzyża. Zdjęcie opatrzył wymownym podpisem: „Wszelka chwała Bogu", co podkreśliło jego wiarę, nadającą siłę i sens jego codziennemu życiu.

– Piłka jest ważna, ale nie najważniejsza – przyznał w jednym z wywiadów nietuzinkowy nie tylko pod względem sportowego talentu, ale i bardzo inteligentny młodzian. Gra na skrzypcach i gitarze. Jak mówi: – Mam dobry słuch, więc jeśli coś usłyszę, to zazwyczaj potrafię później zagrać.

Lubi jazz i blues. Słucha starszych przebojów, a także Stinga, Johnny'ego Casha i Joe Bonamassy. Lubi spacery ze swoim golden retrieverem, a gdy był małym chłopakiem, interesował się hodowlą zwierząt egzotycznych i terrarystyką. W przyszłości widzi się w angielskiej Premier League, a na pytanie, czy udanym występem ze Szwecją włączył się do walki o bluzę z numerem jeden w reprezentacji, szczerze odparł: – Nie może być innej odpowiedzi niż: tak.

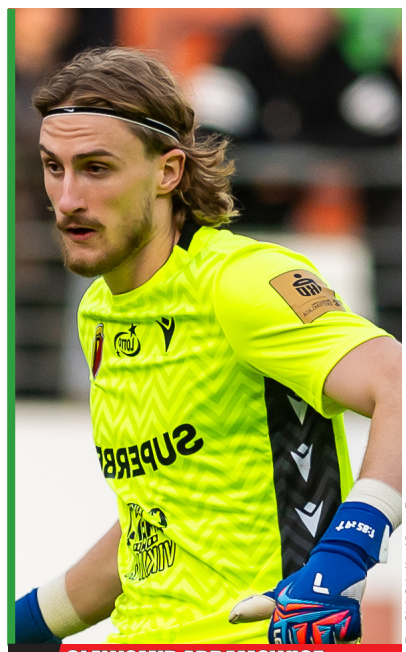
Solidny, niedoceniany „Drago"

A jeszcze przed listopadowymi meczami faworytem do „jedynki" był doświadczony Bartłomiej Drągowski, na którego Jan Urban postawił w rewanżowym meczu z Rumunią. Przy straconych bramkach golkiper Widzewa naszym zdaniem niewiele mógł zrobić – samobójczy, mylący rykoszet Jakuba Kiwiora, a w sytuacji sam na sam, podczas zabójczego kontrataku, też był bez szans. Mimo kilku dobrych interwencji występ „Drago" nie został w stu procentach pozytywnie oceniony.

No cóż, zresztą cała niezła kariera wychowanka Jagiellonii Białystok – który, grając w Empoli w meczu z Atalantą Bergamo, zachował czyste konto i obronił 17 strzałów, bijąc przy tym rekord skutecznych interwencji w Serie A – to opowieść o pracowitości, uporze, talencie, profesjonalizmie i... braku szczęścia przy realizacji sportowych marzeń. Regularne powoływanie do kadry od ośmiu lat i zaledwie pięć rozegranych meczów nie oddają przecież dobrze jego klasy.

Bez względu na okoliczności z przyjemnością przyjrzymy się w weekend korespondencyjnej rywalizacji na krajowych arenach w Krakowie („Abrams") i Częstochowie („Drago") obu aspirantów do reprezentacyjnej pozycji numer jeden w kadrze...

Zbigniew Cieńciała



Fot. Gleb Sobolev / Press Focus

SŁAWOMIR ABRAMOWICZ
Data ur.: 9 czerwca 2004 r.
Wzrost/waga: 189cm/80 kg
Miejsce urodzenia: Warszawa
Kluby: Victoria Sulejówek, Escola Varsovia, Polonia Warszawa, Jagiellonia Białystok
Mecze/bramki w ekstraklasie: 76/0
Mecze w reprezentacji: 1/0
Wartość rynkowa: 5 milionów euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

eprasa.pl 05208147a2

TABELA PO 14. KOLEJCE

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech (m, sp)	13	32	34:13	10	2	1	8	20	22:6	6	2	0	5	12	12:7	4	0	1
2. Górnik (p)	14	31	23:12	9	4	1	7	14	11:8	4	2	1	7	17	12:4	5	2	0
3. Legia	14	24	25:15	6	6	2	7	11	15:9	3	2	2	7	13	10:6	3	4	0
4. Pogoń	13	24	20:15	7	3	3	6	14	14:8	4	2	1	6	10	6:7	3	1	2
5. Wisła K. (b)	14	24	22:19	7	3	4	7	21	14:5	7	0	0	7	3	8:14	0	3	4
6. Zagłębie	14	23	18:17	6	5	3	7	16	8:4	5	1	1	7	7	10:13	1	4	2
7. Piast	14	22	24:20	6	4	4	7	13	17:12	4	1	2	7	9	7:8	2	3	2
8. GKS	14	21	25:20	7	0	7	6	15	16:7	5	0	1	8	6	9:13	2	0	6
9. Jagiellonia	13	21	18:18	7	0	6	7	12	7:9	4	0	3	6	9	11:9	3	0	3
10. Motor	14	19	22:24	5	4	5	8	11	12:13	3	2	3	6	8	10:11	2	2	2
11. Korona	14	18	14:21	5	3	6	7	9	7:9	2	3	2	7	9	7:12	3	0	4
12. Wisła P.	13	15	14:21	4	3	6	5	8	6:5	2	2	1	8	7	8:16	2	1	5
13. Widzew	14	14	20:19	2	8	4	8	8	11:10	1	5	2	6	6	9:9	1	3	2
14. Radomiak	14	14	17:29	4	2	8	7	10	10:11	3	1	3	7	4	7:18	1	1	5
15. Cracovia	14	12	16:23	3	3	8	7	10	10:10	3	1	3	7	2	6:13	0	2	5
16. Raków	14	12	23:31	4	0	10	7	6	12:18	2	0	5	7	6	11:13	2	0	5
17. Śląsk (b)	14	10	17:25	2	4	8	7	9	9:10	2	3	2	7	1	8:15	0	1	6
18. Wieczysta (b)	14	8	18:28	2	2	10	5	4	7:8	1	1	3	9	4	11:20	1	1	7

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	**0:1**	21.11.	15.05.	12.12.	**1:1**	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	**3:0**	1.05.	13.03.	**3:1**
Katowice	**3:2**		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	**0:1**	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	**2:1**	12.12.	**5:0**	13.03.
Górnik	6.03.	**2:3**		3.04.	30.01.	**2:1**	31.10.	6.12.	**1:1**	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	**1:3**		**1:0**	20.02.	**1:3**	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	**2:1**	**0:2**	24.04.	13.03.	**1:0**	10.04.
Korona	28.11.	**1:0**	**0:2**	12.12.		10.04.	**1:1**	**1:1**	8.05.	3.04.	7.11.	**3:2**	13.03.	13.02.	22.05.	**1:1**	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	**2:1**	**6:1**		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	**5:1**	**1:0**	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	**1:2**		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	**1:1**	**1:1**	28.11.	**2:0**	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	**0:0**	**1:2**	20.02.	5.12.	**2:3**		**0:2**	6.02.	3.04.	13.03.	**3:2**	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	**2:2**
Piast	**3:1**	**3:0**	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	**1:1**	27.02.		**1:2**	13.03.	15.05.	1.05.	**2:1**	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	**2:0**	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		**4:3**	24.04.	21.11.	1.05.	**2:0**	**2:2**	**1:1**	27.02.
Radomiak	**2:1**	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	**2:3**	**0:2**	17.04.		5.12.	**3:1**	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	**0:0**.
Raków	13.02.	**1:4**	**1:2**	**2:5**	20.03.	6.03.	1.05.	**2:1**	28.11.	**3:1**	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	**2:3**
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	**1:2**	**1:4**	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		**3:3**	**2:0**	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	**1:1**	6.02.	**1:2**	**2:3**	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	**0:0**	8.05.	20.02.		**2:2**	**0:0**	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	**1:2**	17.04.	20.03.		27.02.	**3:0**	**1:1**
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	**2:0**	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	**2:1**	**2:1**	10.04.	**2:0**		**2:1**	22.05.
Wisła P.	**2:0**	20.02.	15.05.	17.04.	**0:2**	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	**2:1**	21.11.	**1:0**	**1:0**	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	**0:0**	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	**0:2**	

PROGRAM 15. KOLEJKI (20-23.11)

piątek	Piast Gliwice – Korona Kielce	18.00
	Pogoń Szczecin – Śląsk Wrocław	20.30
sobota	Cracovia – Jagiellonia Białystok	14.45
	Zagłębie Lubin – Górnik Zabrze	17.30
	Radomiak – Wisła Kraków	20.15
niedziela	Raków Częstochowa – Widzew Łódź	12.15
	GKS Katowice – Lech Poznań	14.45
	Wisła Płock – Legia Warszawa	17.30
poniedziałek	Wieczysta Kraków – Motor Lublin	19.00

PROGRAM 16. KOLEJKI (27-30.11)

piątek	Raków Częstochowa – Piast Gliwice	18.00
	Górnik Zabrze – Wisła Płock	20.30
sobota	Widzew Łódź – Zagłębie Lubin	14.45
	Śląsk Wrocław – GKS Katowice	17.30
	Wisła Kraków – Zagłębie Lubin	20.15
niedziela	Lech Poznań – Pogoń Szczecin	14.45
	Legia Warszawa – Wieczysta Kraków	17.30
	Jagiellonia Białystok – Radomiak	20.15
poniedziałek	Korona Kielce – Cracovia	19.00

TYPUJĄ

	TRENER Adam Nocoń	PIŁKARZ Adam Kompała	„SPORT" Miłosz Cebo
Piast – Korona	1:1	2:1	2:1
■ Piątek, godz. 18.00. Canal+, C+ Sport 3			
Pogoń – Śląsk	2:0	3:0	2:0
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Cracovia – Jagiellonia	1:2	1:1	1:3
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Zagłębie – Górnik	0:1	0:1	1:2
■ Sobota, godz. 17.30. Canal, C+ Sport 3			
Radomiak – Wisła K.	0:2	2:2	0:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Raków – Widzew	2:2	2:0	2:2
■ Niedziela, godz. 12.15. Canal+, C+ Sport 3			
GKS – Lech ★	2:1	2:1	1:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Wisła P. – Legia	1:2	0:0	0:2
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium, C+ 4K Ultra HD, TVP Sport			
Wieczysta – Motor	2:0	2:3	0:2
■ Poniedziałek, godz. 19.00. Canal+, C+ Sport 3 i 5			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
85 pkt	67 pkt	72 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Ma ugasić pożar

■ Nie sprawdził się trener Bartosz Grzelak w Cracovii, dlatego po przegranych derbach z Wisłą zdecydowano się na zmianę. Pasy nie wygrały od czterech spotkań i są tuż nad strefą spadkową, więc w klubie potrzebny był strażak, który ugasi pożar. W tej roli dobrze sprawdza się Aleksandar Vuković, który już w kilku klubach potrafił rzucić koło ratunkowe i wygrzebać drużyny z marazmu. Pierwsze zadanie nie będzie łatwe, ponieważ Cracovia zmierzy się z Jagiellonią, czyli klubem, który od kilku kolejek ustabilizował wyniki i nie będzie chciał tego popsuć w sobotę.

2. Czas na historyczne zwycięstwo?

■ Od czasu awansu GieKSa mierzyła się cztery razy z Lechem i ani razu nie wygrała – dwukrotnie triumfowali Poznaniacy, a dwa razy padł remis, chociaż niewątpliwie w przynajmniej jednej rywalizacji to ekipa Rafała Góraka była zdecydowanie lepsza. Klub z Katowic na zwycięstwo z Kolejorzem czeka więc aż od 27 września 2003 roku, a na wygraną u siebie... jeszcze dłużej, bo od 22 marca tamtego roku! Ewentualny triumf w niedzielnym spotkaniu byłby tym cenniejszy, że dojdzie wówczas do wielkiej uroczystości. Przy okazji spotkania Stadion Miejski przy Nowej Bukowej otrzyma imię Jana Furtoka, czyli legendarnej postaci w historii katowickiego klubu.

3. Przełamanie w derbach?

■ Po serii 15 spotkań bez porażki Legii nie ma już śladu. Zawodnicy Marka Papszuna wpadli w wyraźny dołek formy i nie wygrali od czterech meczów, a do lidera z Poznania tracą już osiem punktów (Lech ma jeszcze jedno starcie do rozegrania). Przed przerwą na kadrę Wojskowi przegrali u siebie aż 2:4 z Rakowem, a trener Papszun stwierdził, że momentami nie poznawał swojej drużyny. Okazję do poprawy legioniści będą mieli w derbach Mazowsza z Wisłą Płock, która też ostatnia gra przeciętnie, bo od trzech spotkań nie wygrała w lidze. W poprzednim sezonie raz triumfowali Nafciarze, a raz ekipa ze stolicy.

Miłosz Cebo



Fot. Artur Kraszewski / Press Focus

Aleksandar Vuković wyprowadzi Cracovię na spokojne wody?

	Złote buty
91	Nowak (GKS)
87	Ndiaye (Motor)
86	Urbański (Górnik)
84	Uryga (Wisła K.)
83	Szkurin (GKS)
82	Drągowski (Widzew), Kobylak (GKS)
81	Janicki (Górnik)
80	Josema (Górnik), Reguła (Zagłębie), Sanchez (Wisła K., Pogoń), Schulze (Górnik)
79	Hindrich (Legia)

	Żółte 468/Czerwone 15
15/0	Jagiellonia
18/0	Legia
18/0	Lech
22/0	Korona
23/0	Wisła K.
29/0	Motor
30/0	Piast
31/0	GKS
23/1	Wisła P.
26/1	Wieczysta
27/1	Śląsk
32/1	Górnik
35/1	Zagłębie
37/1	Widzew
24/2	Raków
29/2	Radomiak
31/2	Cracovia
24/3	Pogoń

	Kryształowy gwizdek
7	Mateusz Jenda (Warszawa)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
6,67	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,6	Szymon Marciniak (Płock)
6,5	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
6,44	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6,17	Damian Kos (Wejherowo)
6	Karol Arys (Szczecin)
6	Marcin Kochanek (Opole)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
6	Piotr Urban (Warszawa)
5,86	Piotr Lasyk (Bytom)
5,75	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,75	Łukasz Kuźma (Białystok)
5,71	Bartosz Frankowski (Toruń)
5,67	Tomasz Marciniak (Płock)
5,57	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
5,56	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5,43	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
5,33	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
5,29	Wojciech Myć (Włodawa)
5	Paweł Malec (Łódź)
5	Albert Różycki (Łódź)

eprasa.pl 05208147a2

PIĄTEK, 20 LISTOPADA, GODZ. 18.00

PIAST GLIWICE – KORONA KIELCE

Sędzia – Karol Arys (Szczecin). **Nasz typ – 1.**

OSTATNIE 5 MECZÓW

Śląsk 0:0, Wisła P. 2:2, Cracovia 3:1, Górnik 1:1, Widzew 2:1

Radomiak 0:2, Zagłębie 0:1, GKS 1:0, Lech 1:6, Pogoń 0:2

PIĄTEK, 20 LISTOPADA, GODZ. 20.30

POGOŃ SZCZECIN – ŚLĄSK WROCŁAW

Sędzia – Paweł Raczkowski (Warszawa). **Nasz typ – 1.**

OSTATNIE 5 MECZÓW

Widzew 0:3, Raków 1:3, Radomiak 4:3, GKS 1:0, Korona 2:0

Piast 0:0, Radomiak 1:3, Wieczysta 2:0, Motor 2:3, Lech 1:4

SOBOTA, 21 LISTOPADA, GODZ. 14.45

CRACOVIA – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

Sędzia – Patryk Gryckiewicz (Toruń). **Nasz typ – 2.**

OSTATNIE 5 MECZÓW

Wisła K. 1:2, Motor 1:2, Piast 1:3, Legia 1:1, Zagłębia 3:1

GKS 1:0, Wieczysta 3:1, Wisła P. 1:0, Zagłębie 0:1, Górnik 1:3

SOBOTA, 21 LISTOPADA, GODZ. 17.30

ZAGŁĘBIE LUBIN – GÓRNIK ZABRZE

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). **Nasz typ – X.**

OSTATNIE 5 MECZÓW

Lech 2:2, Korona 1:0, Motor 2:2, Jagiellonia 1:0, Cracovia 1:3

Wieczysta 2:1, Legia 0:0, Widzew 1:1, Piast 1:1, Jagiellonia 3:1

SOBOTA, 21 LISTOPADA, GODZ. 20.15

RADOMIAK RADOM – WISŁA KRAKÓW

Sędzia – Mateusz Piszczelok (Katowice). **Nasz typ – X.**

OSTATNIE 5 MECZÓW

Korona 2:0, Śląsk 3:1, Pogoń 3:4, Wisła P. 0:1, Motor 2:3

Cracovia 2:1, Lech 1:3, Raków 2:1, Widzew 0:0, Legia 0:2

NIEDZIELA, 22 LISTOPADA, GODZ. 12.15

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – WIDZEW ŁÓDŹ

Sędzia – Łukasz Kuźma (Białystok). **Nasz typ – 1.**

OSTATNIE 5 MECZÓW

Legia 4:2, Pogoń 3:1, Wisła K. 1:2, Wieczysta 2:1, GKS 1:4

Pogoń 3:0, GKS 2:3, Górnik 1:1, Wisła K. 0:0, Piast 1:2

NIEDZIELA, 22 LISTOPADA, GODZ. 14.45

GKS KATOWICE – LECH POZNAŃ

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). **Nasz typ – X.**

OSTATNIE 5 MECZÓW

Jagiellonia 0:1, Widzew 3:2, Korona 0:1, Pogoń 0:1, Raków 4:1

Zagłębie 2:2, Wisła K. 3:1, Legia 2:1, Korona 6:1, Śląsk 4:1

NIEDZIELA, 22 LISTOPADA, GODZ. 17.30

WISŁA PŁOCK – LEGIA WARSZAWA

Sędzia – Piotr Lasyk (Bytom). **Nasz typ – 2.**

OSTATNIE 5 MECZÓW

Motor 2:3, Piast 2:2, Jagiellonia 0:1, Radomiak 1:0, Wieczysta 0:3

Raków 2:4, Górnik 0:0, Lech 1:2, Cracovia 1:1, Wisła K. 2:0

PONIEDZIAŁEK, 23 LISTOPADA, GODZ. 19.00

WIECZYSTA KRAKÓW – MOTOR LUBLIN

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). **Nasz typ – X.**

OSTATNIE 5 MECZÓW

Górnik 1:2, Jagiellonia 1:3, Śląsk 0:2, Raków 1:2, Wisła P. 3:0

Wisła P. 3:2, Cracovia 2:1, Zagłębie 2:2, Śląsk 3:2, Radomiak 3:2



Fot. Dawid Figura / Press Focus

W ostatnim meczu Korony z Piastem był remis 1:1. Na pierwszym planie strzelec gola w spotkaniu rozegranym 1 maja Juande Rivas.

Kwiaty i piłka

Rozmowa z **Mariuszem Zganiaczem**, byłym pomocnikiem m.in. Korony i Piasta (177 meczów i 12 bramek w ekstraklasie), byłym młodzieżowym reprezentantem Polski

Piast na otwarcie 15. kolejki ekstraklasy gra z Koroną. Takie pytanie do pana, byłego zawodnika obu klubów, o te dwa zespoły.

– Właśnie teraz jeżdżę po Gliwicach, bo pracuję jako przedstawiciel handlowy. Jeżdżę też obok stadionu Piasta. Zastanawiałem się nad tym meczem, czyli grą dwóch zespołów, w których grałem, i tak sobie myślałem, czy też ktoś do mnie zadzwoni (uśmiech).

No i jest rozmowa. Takie pytanie do Mariusza Zganiacza: komu w tym piątkowym spotkaniu będzie pan kibicował?

– Ciężkie pytanie. Powiem tak: dużo zawdzięczam i jednemu, i drugiemu klubowi, więc w tym meczu muszę zachować neutralność.

W Koronie występował pan w latach 2006–2009 i tych meczów jest trochę więcej niż w Piaście, bo sto ligowych. W Piaście nieco mniej, bo 85. Najlepsze wspomnienia z obu klubów?

– W Koronie to był najlepszy okres w mojej piłkarskiej karierze. Grając tam, byłem blisko tego, żeby dostać się do reprezentacji Polski. Mieliśmy bardzo dobry zespół, taki, który walczył o miejsce w europejskich pucharach. Niewiele brakowało. Naprawdę dobry okres! Piast? Też było dobrze, choć potem trapiły mnie kontuzje i tych meczów nie mam tyle, co choćby w Kielcach.

A patrząc na bieżącą sytuację, to w Koronie doszło do zmiany szkoleniowca. Doświadczonego Jacka Zielińskiego zastąpił Robert Kolendowicz, z którym w kieleckiej drużynie pan grał, prawda?

– Tak, graliśmy razem. Kiedy ja tam trafiłem, Robert Kolendowicz odchodził. Krótko, ale byliśmy w zespole razem. Co do trenera Zielińskiego, to wiadomo – uznana firma. Szkoda, że musiał odejść, ale każdy patrzy na wyniki.

Właśnie, Korona latem wydała na letnie transfery prawie 6,5 miliona euro. Przyszło sporo graczy z nazwiskami, bo Hellebrand z Górnika, Ameyaw i Mosór z Rakowa, Kolumbijczyk Mena, Czech Lingr, Jakubczyk i kilku innych, a w tabeli na razie co miejsce za Piastem. Jak to wytłumaczyć?

– Trudno mi powiedzieć, dlaczego tak jest. Jacek Zieliński był tam długo. Widać, że jakoś ciężko im to poukładać, ale na pewno stać ich na wiele. Jak naszą reprezentację Polski, w której też jest przecież wielu dobrych czy bardzo dobrych zawodników, a nie idzie to tak, jakby wszyscy chcieli, i nie potrafią wygrać. Trudno powiedzieć, czego tam w Kielcach na ten moment brakuje.

Z kolei w Gliwicach się nie przelewa, odchodzą zawodnicy, ale zespół sobie radzi, mając już 22 punkty. To zaskoczenie?

– Na pewno. Walczyli o utrzymanie, a teraz trener Myśliwiec sprawił, że wygrywają, dobrze się prezentują i gdzieś w tej ligowej tabeli są na dobrej lokacie. To na pewno pozytywne zaskoczenie. Szanuję Piasta, szanuję Koronę, a jakbym miał wytypować wynik, to postawiłbym na remis.

A nie wybiera się pan w piątek na stadion przy Okrzei?

– Nie. W tygodniu mam tyle pracy, że weekendy mam wolne i chcę odpocząć.

Właśnie, proszę powiedzieć, co w tej chwili słychać u Mariusza Zganiacza?

– Od sześciu lat pracuję w firmie „Rekpol" u pana Zenona Reka (szef czwartoligowej obecnie Unii Turza, entuzjasta piłki – przyp. red.). Od dwóch tygodni jeżdżę akurat po Gliwicach, zastępując kolegę. Pracuję jako przedstawiciel handlowy, jeżdżę z kwiatami. Z pracy jestem zadowolony, jeżdżę w różne miejsca, podoba mi się to, co robię. Tydzień jeżdżę w jedno miejsce, potem w inne. Szef chciał mi pomóc i pomógł, a ja staram się odwdzięczyć pracą. Jak ktoś bierze urlop czy go nie ma, to jadę w trasę za niego. Pierwszy rok w pracy był ciężki. Teraz jest inaczej, bo każdą trasę znam, wiem, jaka kwiaciarnia co lubi, czego potrzebuje. Mam to wszystko opanowane.



Unia Turza, wspierana przez „Rekpol", jest na dobrej drodze do powrotu do trzeciej ligi, bo prowadzi w IV lidze śląskiej. Nie ciągną tam pana do piłki?

– Pan Zenon Rek cały czas mnie namawiał, ale nie ma o tym mowy, bo mam problem z kolanem, które nawet przy zmianach pogody boli. To kontuzja z Odry Wodzisław, kiedy graliśmy w czwartej lidze, bodajże z Czańcem, u siebie. Chciałem wybić piłkę, a trafiłem w nogi rywala. Kolano prawie co wyskoczyło. Było naciągnięcie i od tego czasu do piłki już nie wróciłem.

Rozmawiał Michał Zichlarz

MARIUSZ ZGANIACZ

- **Data urodzenia:** 31 stycznia 1984 r.
- **Miejsce urodzenia:** Wodzisław Śl.
- **Pozycja na boisku:** środkowy pomocnik
- **Kariera:** Czarni Gorzyce, Odra Wodzisław Śl., Odra Opole, SMS Zabrze, Legia Warszawa, Świt Nowy Dwór Mazowiecki, Odra W., Korona Kielce, Piast Gliwice, GKS Tychy, ROW 1964 Rybnik, Odra W.
- **Ekstraklasa:** 177 meczów/12 bramek. Występy w juniorskiej i młodzieżowej reprezentacji Polski.

eprasa.pl 05208147a2

Może to i wzór, ale ograć go trzeba!

Przypominaliśmy już na naszych łamach, że kibice GieKSy na domową wygraną z Lechem czekają już niemal ćwierć wieku. – Chcemy ten mecz zagrać na własnych warunkach i stworzyć widowisko – zapowiada Rafał Górak.

GKS KATOWICE

Tabela nie kłamie: otwierający ją Lech to nie tylko mistrz Polski z dwóch ostatnich sezonów, ale też najlepsza w tym momencie drużyna w kraju. I w zasadzie nie ma się czemu dziwić.

To już nie są lata świetlne

– Zmierzymy się z topowym klubem, który dzięki swym właścicielom od wielu lat urósł organizacyjnie, a w efekcie i sportowo, urósł znacząco. Jest prowadzony wzorowo. Chciałbym w czymś takim uczestniczyć w Katowicach; powinniśmy – nie tylko my, ale i wszystkie mniejsze kluby – zmierzać do takiej organizacji i rozumienia piłki nożnej, jakie widzimy przy Bułgarskiej – trener GKS-u, Rafał Górak, briefing prasowy przed potyczką z Kolejorzem niespodziewanie rozpoczął od serii komplementów pod adresem najbliższego przeciwnika.

W całkiem nieodległej przeszłości miał okazję z bliska przyglądać się efektom pracy całego pionu organizacyjno-sportowego poznańskiego klubu. Przez jego ręce przewinęli się przecież wychowankowie akademii Lecha, do Katowic wypożyczani byli – i pod skrzydłami szkoleniowca z Bukowej łapali doświadczenie w seniorskiej piłce – między innymi Filip Szymczak i Antoni Kozubal. – Nie zawiodłem się na żadnym z lechitów, z którymi miałem okazję pracować. To bardzo dobrze ułożeni młodzi ludzie. Zawsze podkreślałem, że – poza zagwarantowaniem dużej jakości piłkarskiej swych chłopaków – Lech przygotowuje ich także do gry w nowym otoczeniu, wśród nowych ludzi. To zawodnicy, którzy potrafią się odnaleźć w sytuacjach trudnych, na treningu, w szatni, ale i poza nią. Temperamentni – nie siedzą w kącie i przepraszają, że żyją, ale zarazem kulturalni, potrafiący działać w grupie – opowiadał nam jakiś czas temu, dzieląc się wrażeniami z pracy z młodymi graczami Kolejorza.

Przez parę ostatnich lat GieKSa jednak znaczący postęp w materii organizacyjnej także wykonała. Choć więc od momentu powrotu do ekstraklasy jeszcze spotkania z Lechem nie wygrała, potrafi już sprawić mu na murawie sporo kłopotów. – Jakby przeanalizować nasze mecze z Poznaniakami, to wyjdzie, że naprawdę wiele się w nich działo. Tylko w jednym z nich byliśmy daleko od rywala. Natomiast nawet po jego wygranej u nas 1:0 trener Niels Frederiksen przyznał, że jego zawodnicy nie kontrolowali tego spotkania. „Co nam się rzadko zdarza" – zapamiętałem jego słowa. W potyczce zremisowanej u nas 2:2 mieliśmy w pewnym momencie sytuację na 3:1; wtedy Bartek Mrozek, Katowiczanin przecież, właściwie wybronił Lechowi tytuł mistrza! A ostatnie 3:3 przy Bułgarskiej też było wyjątkowe – Górak jednym tchem wymienia mecze, które można by wręcz zaliczyć do kategorii „epickich".

– Nie jest więc tak, że dzieli nas dziś dystans lat świetlnych i nie mamy jak „podejść" rywala – zaznacza opiekun GieKSy. – Chcemy ten mecz zagrać na własnych warunkach i stworzyć widowisko. Rzucimy rękawicę mistrzowi, nie stawiając się w roli kogoś, kto gra z faworytem. Musimy być jednak perfekcyjni, jeśli chodzi o ułożenie taktyczne. Wierzę w dojrzałość moich chłopaków, to nasza siła. Więc owszem, jeszcze nie wygraliśmy z Lechem, ale... taki dzień przyjdzie – zapewnia Rafał Górak.



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Eman Markovic (z lewej) wiosną przy Bułgarskiej dwukrotnie „meldował" kibicom GieKSy wykonanie zadania. Jak będzie teraz?

Scenariusz godzien uwagi

Atutem Katowiczan ma być oczywiście katowicka publika, trochę „rozpieszczona" niemal roczną serią gier bez porażek, ale także wielkimi emocjami towarzyszącymi meczom przy Nowej Bukowej. 3:2 z Cracovią, 3:2 z Widzewem – oba spotkania niosły ze sobą ogromny ładunek zmiennych nastrojów. Podobnie jak wspomniane wiosenne 3:3 w Poznaniu. – Tym razem nie musi być sześć goli. Wystarczy jeden, byle dla nas – uśmiecha się kolejny „absolwent" akademii Lechaw szeregach GieKSy, Marcin Wasielewski.

– Świetny scenariusz, kupuję! – odpowiada z uśmiechem Górak. A sam piłkarz nawiązuje do wspomnianego emocjonalnego rollercoastera, fundowanego fanom. – Piłka to przecież gra emocji, więc cieszy, że jesteśmy w stanie dawać je naszym kibicom. Ze swej strony powiem, że jeśli stresujący i pełen nerwów do ostatniego gwizdka mecz ma się kończyć naszą wygraną, to ja mogę go grać co tydzień – dopowiada.

Va banque trenera

Emocji Katowiczanom nie brakuje też na co dzień. Rafał Górak jednak tylko uśmiecha się, słysząc pytanie, czy chodzą mu po plecach ciarki niepokoju, gdy w treningowych gierkach któryś z zawodników „przyostrza" w starciu z Ilją Szkurinem, najczęściej jedynym zdrowym napastnikiem w kadrze GieKSy. – Cóż, to gra va banque każdego trenera. Nie wyobrażam sobie, żeby drużyna nie trenowała w sposób, w jaki ma grać na boisku. Jeżeli miałbym powiedzieć, że mamy na siebie uważać albo zmieniać środki treningowe tak, by kogoś oszczędzać, to robota nie miałaby sensu. Idziemy odważnie z tym, co mamy – tłumaczy i dodaje, że na Lecha gotowy będzie nie tylko skuteczny tej jesieni Białorusin, ale także „postawiony na nogi" Adam Zrelak oraz aspirujący dopiero do ligowej piłki Jakub Kokosiński.

Gotowi, aby nękać

A personalne kłopoty rywala? – Lech ma jedną z najmocniejszych kadr w lidze. Każdy, kto nie zagra, ma godnego następcę. Zamiast Patrika Walemarka może być Luis Palma, zamiast Pablo Rodrigueza zagrać może Filip Jagiełło – przypomina trener z Bukowej. Przygotowania gospodarzy w niczym to nie zmienia. A motto na niedzielny mecz? – Gotowi, aby nękać przeciwnika – mówi Górak. Co to oznacza? – Cały czas go atakować, z piłką i bez piłki! – wyjaśnia.

Dariusz Leśnikowski

Zawirowania na ławkach

Przed meczem Pogoni ze Śląskiem w obu klubach najwięcej mówi się o problemach z trenerami. Jeden chce za wszelką cenę uciekać do lepszego, drugi wciąż nie został oficjalnie potwierdzony.

Teoretycznie jest to starcie drużyn z dwóch przeciwległych krańców tabeli, ale jeśliby spojrzeć tylko na ostatnie mecze, to obu idzie równie... źle. Pogoń po fantastycznej serii pięciu wygranych z rzędu złapała zadyszkę, przegrywając bezdyskusyjnie z Rakowem 1:3 oraz Widzewem 0:3. Śląsk w ostatnich dwóch meczach zaprezentował się nawet lepiej, bo przynajmniej urwał punkt Piastowi (0:0). Jednak wcześniejsze siedem spotkań to wygrana z Wieczystą 2:0 i sześć porażek.

Czekając na umowę...

Jeśli ekipa z Dolnego Śląska nie chce podążać drogą kilku swoich poprzedników – Miedzi (2023), Ruchu i ŁKS-u (2024), Arki i Bruk-Betu (2026) – czyli spadku od razu po awansie, musi zacząć wygrywać. O poprawę wyników ma zadbać Toni Golem, który zastąpił zwolnionego na początku listopada Ante Simundžę. Choć może lepiej byłoby napisać... ma zastąpić. Chorwat zasiadł na ławce rezerwowych podczas meczu z Piastem, ale wciąż nie ma podpisanej formalnej umowy z klubem z Wrocławia. Najprawdopodobniej z tego powodu odwołana została tradycyjna przedmeczowa konferencja prasowa przed meczem z Pogonią. Trzeba przyznać, że nie wygląda to poważnie w klubie ekstraklasy...

We Wrocławiu wciąż nie osiągnęli też porozumienia w sprawie nowego kontraktu ze swoim liderem – Piotrem Samcem-Talarem, który w odróżnieniu od Śląska jako całości indywidualnie spisuje się w tym sezonie rewelacyjnie – ma na koncie już pięć goli i osiem asyst! Piłkarzowi, który był bardzo blisko powołania już na poprzednie zgrupowanie reprezentacji, w czerwcu przyszłego roku wygasa kontrakt i jeśli działacze Śląska szybko nie osiągną z nim porozumienia, ten po Nowym Roku będzie już mógł legalnie rozmawiać z nowym pracodawcą, a chętnych na usługi niezwykle ofensywnie usposobionego 25-latka na pewno nie zabraknie. Zainteresowanie już miała wyrazić budowana za duże pieniądze, ale na razie bez przełożenia na wyniki Korona Kielce.

Chce do Dinama

Dla Pogoni piątkowy mecz będzie okazją do rewanżu za Puchar Polski. Na początku września Portowcy wyłożyli się bowiem w tych rozgrywkach już na pierwszej przeszkodzie, ulegając WKS-owi we Wrocławiu 1:2. Szczecinianie, którzy od kilku dobrych sezonów mocno celują w sięgnięcie po to trofeum, mogą się zatem skupić już tylko na lidze, gdzie, nie licząc ostatnich niepowodzeń, idzie im naprawdę dobrze. O ile na dogonienie Lecha czy Górnika w tym momencie wydają się nie mieć już większych szans, o tyle awans do europejskich pucharów jest ich naturalnym i przede wszystkim realnym celem.

Piątkowy mecz będzie miał charakter małego jubileuszu, bo oba kluby spotkają się w walce o ligowe punkty po raz 80. Ostatnie starcie obu ekip przy Twardowskiego, nieco ponad dwa lata temu, zakończyło się prawdziwą strzelaniną – Portowcy wygrali 5:3. Teraz faworytem również będzie Pogoń, choć bilans historyczny starć obu klubów jest bardzo wyrównany – 25 razy wygrywali Szczecinianie, o trzy razy więcej Śląsk, a aż 26 spotkań zakończyło się podziałem punktów.

We Wrocławiu nie mają umowy z trenerem, a w Szczecinie mają trenera, który gotów jest oddać wszystko, co do tej pory zarobił, w zamian za możliwość puszczenia go do Dinama Zagrzeb. Jak ujawnił prezydent chorwackiego giganta Zvonimir Boban, Oscar Garcia miał sam skontaktować się z władzami Dinama, będąc niezadowolonym z pracy w Szczecinie. Zgody na jego odejście, nawet za cenę zwrotu wcześniej zarobionych pieniędzy, nie wyraził jednak właściciel szczecińskiego klubu, Alex Haditaghi.

Mariusz Rajek

eprasa.pl 05208147a2

TABELA PO 14. KOLEJCE

1. Polonia W.	14	25	23:15	7	4	3
2. ŁKS	14	25	17:12	7	4	3
3. Polonia B.	14	24	24:20	6	6	2
4. Lechia (s)	14	22	25:22	7	1	6
5. Ruch	14	22	17:14	6	4	4
6. Bruk-Bet (s)	14	22	22:20	6	4	4
7. Pogoń G. M.	14	21	20:14	6	3	5
8. Miedź	14	20	20:13	5	5	4
9. Warta (b)	14	19	20:20	6	1	7
10. Pogoń S.	14	19	17:17	5	4	5
11. Stal M.	14	19	19:27	5	4	5
12. Arka (s)	14	18	19:17	5	3	6
13. Stal Rz.	14	18	18:25	5	3	6
14. Chrobry	14	15	15:17	3	6	5
15. Podbeskidzie (b)	14	15	17:20	2	9	3
16. Puszcza	14	14	16:20	4	2	8
17. Unia (b)	14	14	20:26	4	2	8
18. Odra	14	12	11:21	3	3	8

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek

PROGRAM 15. KOLEJKI (20-23.11)

piątek	Chrobry Głogów – Puszcza Niepołomice	18.00
sobota	Miedź Legnica – ŁKS Łódź	20.30
	Ruch Chorzów – Warta Poznań	15.30
	Polonia Warszawa – Stal Mielec	15.30
	Pogoń Grodzisk Maz. – Arka Gdynia	15.30
niedziela	Unia Skierniewice – Pogoń Siedlce	12.00
	Lechia Gdańsk – Odra Opole	14.30
	Stal Rzeszów – Polonia Bytom	17.00
poniedziałek	Podbeskidzie Bielsko-Biała – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	18.00

PROGRAM 16. KOLEJKI (27-30.11)

Piątek: Warta – Pogoń S. (18.00), Chrobry – Unia (20.30); **sobota:** Odra – Polonia W. (15.30), Podbeskidzie – Pogoń GM (15.30), Bruk-Bet – Stal Rz. (15.30), Arka – Ruch (17.00); **niedziela:** ŁKS – Lechia (14.30), Puszcza – Stal M. (17.00); **poniedziałek:** Miedź – Polonia B. (17.15).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		3:1	1.05.	17.04.	1:1	27.02.	12.12.	3:1	15.05.	3.04.	1:1	1:2	3:0	28.11.	29.05.	4:0	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		2:2	2:1	20.02.	1.05.	1:0	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	1:3	2:0	2:0	20.03.	28.11.	10.04.	1:2
Chrobry	0:0	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	1:1	0:4	0:0	17.04.	3.04.	21.11.	2:0	24.04.	12.12.	28.11.	0:1
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	2:1	21.11.	13.02.	0:3	1:0	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	7:1	10.04.	3:2	0:3
ŁKS	13.03.	2:1	1:2	28.11.		15.05.	6.03.	1:0	3.04.	12.12.	2:1	1:1	20.03.	0:2	4:0	1:0	29.05.	24.04.
Miedź	2:0	1:1	1:1	20.03.	21.11.		10.04.	1:1	0:1	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	3:0	2:3	20.02.	2:1
Odra	0:1	3.04.	6.02.	15.05.	0:0	1:0		27.02.	29.05.	0:1	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	0:1	3:5	3:1
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	2:2	17.04.	12.12.	1:1		28.11.	1:0	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	2:1	1:1	1:1
Pogoń G.	21.11.	2:2	10.04.	12.12.	2:0.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	0:1	1:0	24.04.	0:1	1:1	20.03.	1:2
Pogoń S.	2:1	1:2	20.03.	27.02.	1:1	5.12.	24.04.	10.04.	2:1		13.02.	1:0	1:3	1:1	2:0	3:4	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	3:2	1:0	6.02.	22.05.	3:0	0:0	2:2	2:2		20.03.	10.04.	0:0	20.02.	15.05.	24.04.	4:3
Polonia W.	10.04.	27.02.	2:0	2:4	1.05.	1:1	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	2:2		12.12.	1:1	21.11.	13.03.	3:1	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	2:1	1:2	1:1	3:1	2:0	6.02.	13.03.	0:1	0:1		29.05.	28.11.	1.05.	0:1	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	1:0	1:2	0:2	17.10.	3:3	2:0	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	3:1	21.11.
Stal M.	5.12.	1:2	0:0	3.04.	27.02.	17.04.	1:1	3:3	1.05.	6.03.	5:2	15.05.	22.05.	2:0		13.02.	12.12.	2:1
Stal R.	6.02.	22.05.	1:5	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	2:1	2:2	0:1	1:1		6.03.	5.12.
Unia	2:0	2:2	22.05.	1.05.	5.12.	0:3	8.05.	3.04.	3:2	21.11.	1:2	6.02.	27.02.	13.03.	1:2	0:1		17.04.
Warta	3:0	13.02.	22.08.	6.02.	0:1	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	0:3	3:2	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

ZAPRASZAMY NA STADIONY



Dariusz Leśnikowski

Barwy walki

Jakże ciekawa – z punktu widzenia wielbiciela dziejów ekstraklasy, świętującej już przyszłoroczne stulecie ligowych zmagań – jest weekendowa kolejka pierwszej ligi! W tychże dziejach zakochać się nietrudno, nawet jeżeli dzisiejszy świat każe nam patrzeć tylko w przód, przodków i przeszłość mając za nic.

Ot, mecz Stali Rzeszów z Polonią Bytom. Fajnie sobie to starcie połączyć choćby z legendarnym Kazimierzem Trampiszem, gawędziarzem niezrównanym, ale i bohaterem nie zawsze grzecznych anegdot. Nie było stricte piłkarskich powodów, dla których miałby Bytom zamieniać na Rzeszów – a tak zrobił, i to krótko po mistrzowskim tytule Polonii. Czemu? Ano żeby uciąć coraz głośniejsze gadanie, że prowadza się z małżonką kolegi z drużyny. Swoją drogą – wyjechała wraz z nim...

Albo taka para Ruch – Warta: kluby-założyciele I Ligi Państwowej, i dwaj pierwsi mistrzowie Polski spoza Galicji (przed trumfem Poznaniaków tytuł zdobywała wyłącznie Cracovia, Wisła i Pogoń Lwów). Podczas pierwszej ligowej wizyty na Śląsku, w listopadzie 1927, Warciarze strasznie, bo 5:0 stłukli gospodarzy. Osiem lat później Warta była też gościem Ruchu podczas uroczystej inauguracji Cichej. Niebiescy kontra Zieloni – barwy pięknej walki piłkarskiej.

Po poprzedniej przerwie reprezentacyjnej i Polonia, i Ruch grały świetnie, Warta i Stal – wręcz przeciwnie. Jak teraz wykorzystano „czas bezligowy"? Po odpowiedź zapraszamy na stadiony!

NA EKRANIE

Piątek, 20 listopada
20.25 Miedź Legnica - ŁKS Łódź TVP Sport

Sobota, 21 listopada
15.25 Multiliga: Pogoń Grodzisk Maz. - Arka Gdynia, Polonia Warszawa - Stal Mielec, Ruch Chorzów - Warta Poznań TVP 3

Niedziela, 22 listopada
14.25 Lechia Gdańsk – Odra Opole TVP Sport, TVP Polonia

Poniedziałek, 23 listopada
17.55 Podbeskidzie Bielsko-Biała - Bruk-Bet Termalica Nieciecza TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 319 ŻÓŁTE KARTKI 448
CZERWONE KARTKI 18
FREKWENCJA 445 952

Śladem Benedyczaka

Choć Chrobry ma serię czterech spotkań bez porażki, to znalazł się tuż nad strefą spadkową.

CHROBRY GŁOGÓW

Strzelec gola dla reprezentacji Polski w meczu ze Szwedami czuł mocne wsparcie z trybun wrocławskiego stadionu. Dopingowała go bowiem spora grupa sympatyków Chrobrego Głogów, w którym Adrian Benedyczak grał w sezonie 2019/20. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że debiut w pierwszoligowym zespole, do którego został siedem lat temu wypożyczony z Pogoni Szczecin, stał się „blokiem startowym" snajpera, który obecnie na piłkarskim rynku wyceniany jest na 7 milionów euro.

Piękne wspomnienia

6 września 2019 roku wychowanek Gryfa Kamień Pomorski, mający już na swoim koncie 15 występów w ekstraklasie w szczecińskich barwach, został wydelegowany do innej części Polski. Nie mieścił się w kadrze Kosty Runjaicia, a w trzecioligowych rezerwach w sześciu sierpniowych meczach strzelił cztery gole, więc ruszył do Głogowa zdobywać doświadczenie.

Trafił do drużyny, która zajmowała przedostatnie miejsce na zapleczu ekstraklasy, ale dzięki jego pięciu golom w 19 spotkaniach Głogowianie ostatecznie wywindowali się na 11. pozycję, a „Benek" zadebiutował w reprezentacji U-21, zaliczając hat trick w spotkaniu z Arabią Saudyjską.

Po tym okresie wrócił do Szczecina jako gotowy piłkarz, żeby rok później podpisać kontrakt z Parmą Calcio 1913, z którą po trzech sezonach awansował do Serie A, przyczyniając się do sukcesu dziesięcioma golami w sezonie 2023/24. W najwyższej włoskiej klasie rozgrywkowej nie potrafił się jednak „wstrzelić", a w dodatku borykał się z kontuzją kostki. Dlatego na początku tego roku został wypożyczony do Kasımpaşy SK. Wiosną w tureckiej Super Lig w 14 meczach strzelił 10 goli. Nic więc dziwnego, że został wykupiony przez klub ze Stambułu za 4 miliony euro i „spłaca się", bo w tym sezonie w 11 spotkaniach dorzucił już siedem trafień.

Do ligowej rzeczywistości

Te wspomnienia, choć piękne, nie zapewnią jednak ligowych punktów zespołowi Łukasza Becelli. Nic więc dziwnego, że Głogowianie szybko wrócili do ligowej rzeczywistości i czekają na dzisiejszy mecz, otwierający 15. kolejkę. O tym, jak ważna dla układu tabeli jest potyczka z Puszczą, świadczy fakt, że Chrobry ma 15 punktów, a otwierający strefę spadkową Niepołomiczanie są tylko o jedno oczko ubożsi.



Fot. Chrobrego Głogów.

Gdy Adrian Benedyczak sześć lat temu strzelił gola Puszczy, to Chrobry wygrał 3:1. Czy dzisiaj Głogowianie będą mieć w swoich szeregach takiego snajpera?

– Paradoksalnie, choć mamy dobrą passę, bo w czterech ostatnich meczach, wliczając w to spotkanie Pucharu Polski, nie ponieśliśmy porażki, to znaleźliśmy się w dolnych rejonach tabeli – stwierdził Łukasz Becella. – Jesteśmy jednak podbudowani, bo w spotkaniu 14. kolejki do podziału punktów w Niecieczy doprowadziliśmy w ostatnich sekundach gry. Dlatego ten remis traktuję jako zwycięski, tym bardziej że wtedy mieliśmy tylko trzy dni między meczami, a rywal sześć, ale mimo to motorycznie wyglądaliśmy bardzo dobrze. Teraz mieliśmy już dużo czasu na przygotowanie, także pod względem taktycznym. Wyciągnęliśmy bowiem wnioski z tego, że w meczu z Bruk-Betem Termalicą nasze zmiany w przerwie oraz w trakcie drugiej połowy były bardzo trafione. Wprowadzeni zawodnicy pokazali, że nasza druga fala uderzeniowa też ma duży wpływ na wynik.

Wyleczony Mandrysz

– Pokazaliśmy, że jesteśmy drużyną, która potrafi grać w piłkę i stara się kreować sytuacje. I tak chcemy grać dalej. Atakować, „pchać" piłkę do przodu, szukać rotacji w bocznych sektorach boiska. Ostatnie nasze dwa gole padły właśnie po dobrze skonstruowanym ataku pozycyjnym i odpowiednim wypełnieniu pola karnego. W całokształcie jednak zabrakło nam kropki nad i, bo chcieliśmy powalczyć o zwycięstwo. W Niecieczy, choć mieliśmy energię do tego, ta sztuka się nam nie powiodła, ale mamy cztery mecze z rzędu bez porażki, cztery dobre występy z trudnymi rywalami, dzięki czemu nabieramy pewności siebie.

Przed meczem z Puszczą trener Chrobrego podzielił się jeszcze jedną dobrą informacją. – Do zespołu wrócił kapitan i lider Robert Mandrysz. Jego uraz został już wyleczony. Trenuje z nami od początku reprezentacyjnej przerwy. Trwało to długo, bo uraz był poważny, ale myślę, że pod względem mentalnym, taktycznym i fizycznym drużyna sporo zyskała – zakończył Becella.

Jerzy Dusik

eprasa.pl 05208147a2

PIĄTEK, 20 LISTOPADA, GODZ. 18.00

CHROBRY GŁOGÓW – PUSZCZA NIEPOŁOMICE

Sędzia – Piotr Idzik (Poznań). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Bruk-Bet 2:2, Arka 0:0, Stal M. 0:0, Polonia B. 2:3, Pogoń G.M. 0:4

Miedź 1:1, Stal Rz. 2:2, Lechia 2:1, Bruk-Bet 0:2, Polonia B. 0:1

PIĄTEK, 20 LISTOPADA, GODZ. 20.30

MIEDŹ LEGNICA – ŁKS ŁÓDŹ

Sędzia – Sebastian Krasny (Kraków). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Puszcza 1:1, Bruk-Bet 1:1, Polonia W. 1:1, Stal M. 3:0, Odra 0:1

Stal Rz. 1:0, Polonia W. 1:1, Warta 1:0, Podbeskidzie 1:0, Ruch 0:2

SOBOTA, 21 LISTOPADA, GODZ. 15.30

POGOŃ GRODZISK MAZ. – ARKA GDYNIA

Sędzia – Tomasz Marciniak (Płock). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Pogoń S. 1:2, Stal M. 0:1, Ruch 0:2, Polonia W. 0:1, Chrobry 4:0

Podbeskidzie 3:1, Chrobry 0:0, Bruk-Bet 3:1, Lechia 1:2, Polonia W. 1:2

SOBOTA, 21 LISTOPADA, GODZ. 15.30

POLONIA WARSZAWA – STAL MIELEC

Sędzia – Maciej Kuropatwa (Ruda Śląska). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Warta 3:0, ŁKS 1:1, Miedź 1:1, Pogoń G.M. 1:0, Arka 2:1

Ruch 2:0, Pogoń G.M. 1:0, Chrobry 0:0, Miedź 0:3, Warta 2:1

SOBOTA, 21 LISTOPADA, GODZ. 15.30

RUCH CHORZÓW – WARTA POZNAŃ

Sędzia – Łukasz Szczech (Kobyłka). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Stal M. 0:2, Pogoń S. 1:1, Pogoń G.M. 2:0, Odra 3:0, ŁKS 2:0

Polonia W. 0:3, Podbeskidzie 1:1, ŁKS 0:1, Unia 1:0, Stal M. 1:2

NIEDZIELA, 22 LISTOPADA, GODZ. 12.00

UNIA SKIERNIEWICE – POGOŃ SIEDLCE

Sędzia – Damian Krumplewski (Mrągowo). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Odra 5:3, Lechia 2:3, Polonia B. 1:2, Warta 0:1, Bruk-Bet 2:2

Pogoń G.M. 2:1, Ruch 1:1, Odra 1:0, Stal Rz. 3:4, Podbeskidzie 0:1

NIEDZIELA, 22 LISTOPADA, GODZ. 14.30

LECHIA GDAŃSK – ODRA OPOLE

Sędzia – Piotr Urban (Warszawa). **Nasz typ – 1.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Polonia B. 0:1, Unia 3:2, Puszcza 1:2, Arka 2:1, Stal Rz. 2:1

Unia 3:5, Polonia B. 0:3, Pogoń S. 0:1, Ruch 0:3, Miedź 1:0

NIEDZIELA, 22 LISTOPADA, GODZ. 17.00

STAL RZESZÓW – POLONIA BYTOM

Sędzia – Grzegorz Kawałko (Wyszowate). **Nasz typ – 2.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

ŁKS 0:1, Puszcza 2:2, Podbeskidzie 1:2, Pogoń S. 4:3, Lechia 1:2

Lechia 1:0, Odra 3:0, Unia 2:1, Chrobry 3:2, Puszcza 1:0

PONIEDZIAŁEK, 23 LISTOPADA, GODZ. 18.00

PODBESKIDZIE B.-B. – BRUK-BET NIECIECZA

Sędzia – Albert Różycki (Łódź). **Nasz typ – X.**

PIĘĆ OSTATNICH MECZÓW

Arka 1:3, Warta 1:1, Stal Rz. 2:1, ŁKS 0:1, Pogoń S. 1:0

Chrobry 2:2, Miedź 1:1, Arka 1:3, Puszcza 2:0, Unia 2:2

Z góry widać więcej

Trudno wybrzydzać, gdy zespół wygrał pięć ostatnich meczów, a w lidze niepokonany jest od połowy sierpnia. Ale... nigdy nie jest tak, żeby nie mogło być lepiej!

POLONIA BYTOM

Dobrą tradycją niebiesko-czerwonych zawsze była słynna „loża szyderców” – z Janem Liberdą, Kazimierzem Trampiszem, Walterem Winklerem czy Ryszardem Grzegorczykiem, surowo oceniającymi boiskowe wyczyny następców. Potyczki słowne „bałakającego” z kresowym akcentem „Kazika” z „Grzegorzem”, odpowiadającym mu twardą śląską gwarą, często przyciągały większą uwagę siedzących z nimi na jednej trybunie dziennikarzy niż wydarzenia na murawie.

Ekspoloniści – choć już z kolejnego ligowego pokolenia, bo tamto wspomniane wyżej grywa już w „zespole Pana Boga” – wciąż zaglądają na mecze obecnych graczy bytomskich. Też się spierają – na przykład o to, do której formacji powinno się poszukać wzmocnień w pierwszej kolejności. Henryk Perlak, wychowanek Polonii pamiętający jeszcze jej pierwszoligowe boje z lat 70., na młodszych kolegów spogląda zawsze z góry: konkretnie – z balkonu klubowego budynku, z którego (ponoć) widać ciut więcej niż z trybuny VIP-owskiej. I ma ciekawe spojrzenie na – jego zdaniem – „polonijne deficyty”.

O ofensywę na przykład się nie martwi. – Owszem, kłopotów zdrowotnych Kuby Araka szkoda. Ale świetną robotę robią w przodzie Konrad Andrzejczak i Lucjan Zieliński – mówi Perlak. – W środku pola mamy Kubę Łabojko, który kapitalnie się rozwija. Super zawodnik, moim zdaniem mocno niedoceniany.

Gdzież więc, jego zdaniem, tkwią rezerwy w grze polonistów? – Jakby jeszcze ta obrona była mocniejsza... – wzdycha nasz rozmówca. Jesteście zaskoczeni? Polonia przecież w dwóch ostatnich meczach zagrała „na zero z tyłu”. Henryk Perlak precyzuje nam jednak z miejsca, o co mu chodzi. – Mamy dziś czasy takie, że niezwykle ważną rolę odgrywają w piłce boczni obrońcy. To oni często wchodzą w strefę ofensywną, rozgrywają piłkę, robią przewagę. Grzegorz Szymusik stara się to robić, lewy obrońca **Krzysztof Wołkowicz – przyp. red.** też jest w tym niezły. Natomiast moim zdaniem, przy tak ofensywnej grze, więcej pewności muszą dawać stoperzy – podkreśla nasz rozmówca. Choć nie narzeka bynajmniej na duet, który – po okresie „mieszania” w tej formacji i szukania optymalnego składu – w ostatnich tygodniach zmonopolizował miejsca w środku defensywy. – Kuba Szymański mocno tę grę obronną drużyny trzyma w garści, a Oskar Krzyżak gra na miarę swych umiejętności. Ale wzmocnienia pewnie by się przydały – wzdycha.

Konkurentem wspomnianej dwójki w rywalizacji o miejsce w składzie jest Aleksander Gajgier. W trzech poprzednich sezonach był ostoją defensywy Pogoni z Grodziska Mazowieckiego. W Bytomiu jednak – przynajmniej na razie – niespecjalnie się zaaklimatyzował, pojawił się w szeregach Polonii ledwie trzykrotnie (w sumie na 83 minuty). Z ławki nie podniósł się od 6 września...

Być może w tej formacji – jak podkreśla nasz rozmówca – przydałaby się więc nieco większa rywalizacja. Wołkowicza zresztą już teraz, w meczu w Rzeszowie, zabraknie w składzie z powodu nadmiaru żółtych kartek (daje to szansę pokazania się wchodzącemu ostatnimi czasy jedynie z ławki Kacprowi Michalskiemu). Przymusowa pauza grozi natomiast w najbliższej przyszłości Szymańskiemu (trzy upomnienia sędziowskie) i – w nieco dalszej – Krzyżakowi (dwa).

(DaL)



Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

W ostatnim czasie defensywa Polonii – tu w główkowym pojedynku z Gdańszczanami stoper Oskar Krzyżak – nie dopuszcza do straty bramek.

KRÓTKA PIŁKA

TRZECH KANDYDATÓW

■ Międzynarodowa Federacja Piłkarska (FIFA) poinformowała, że w marcowych wyborach na stanowisko prezydenta tej organizacji rywalami obecnego szefa Gianniego Infantino będą Francuz Philippe Diallo oraz Japończyk Kozo Tashima. Termin składania wniosków upłynął o północy ze środy na czwartek. Wybory odbędą się 18 marca 2027 roku w Rabacie. „Kandydatury zostały przekazane komisji wyborczej w celu ich rozpatrzenia i podjęcia decyzji o dopuszczeniu kandydatów” – poinformowała FIFA w komunikacie.

ZAKOŃCZYŁ KARIERĘ

■ 65-krotny reprezentant Argentyny Ever Banega w wieku 38 lat ogłosił zakończenie kariery. W 2008 roku wywalczył mistrzostwo olimpijskie w Pekinie. Z Sevillą trzykrotnie triumfował w Lidze Europy, m.in. w 2015 roku w Warszawie. Ostatni oficjalny mecz rozegrał w maju, występując w barwach argentyńskiego klubu Defensa y Justicia. Banega, który jako junior występował w Boca Juniors, rozpoczął swoją profesjonalną karierę w Europie w 2008 roku w barwach Valencii. Z tym klubem sięgnął po Puchar Króla. W drużynie Albicelestе grał na MŚ 2018 w Rosji, był dwa razy wicemistrzem Ameryki Południowej w 2015 i 2016 roku.

BABIARZ W WIECZYSTEJ

■ Były piłkarz Ruchu, Bruk-Betu czy Zagłębia Sosnowiec (w sumie 142 spotkania i 6 bramek w ekstraklasie) dołączył do sztabu szkoleniowego Wieczystej Kraków. Bartłomiej Babiarz, który będzie pełnił funkcję asystenta trenera Jacka Zielińskiego, podpisał kontrakt z klubem do końca sezonu z możliwością przedłużenia o rok.

BLISKO DWUCYFRÓWKI

■ Reprezentacja Polski do lat 15 prowadzona przez Piotra Kobiereckiego wygrała 9:0 z Wyspami Owczymi w pierwszym meczu rozgrywanego w Albanii turnieju towarzyskiego UEFA Development. W kolejnym spotkaniu nasi młodzi piłkarze zmierzą się z gospodarzami w sobotę, a 24 listopada zagrają jeszcze z Irlandią Północną. W wysoko wygranym spotkaniu w Tiranie błysnął Marcel Kondraciuk z Akademii Górnika Zabrze, który trzy razy wpisał się na listę strzelców. Z Wyspami Owczymi zagrał też jego brat bliźniak Filip. Obaj przed tygodniem dostali szansę debiutu w pierwszym zespole Górnika w wysoko wygranym (6:0) sparingu wicelidera ekstraklasy z Polonią Bytom.

eprasa.pl 05208147a2

PUCHAR POLSKI KOBIET

1/16 FINAŁU

MUKS II Kostrzyn - Legia II Warszawa - sobota, 12.00, Diamonds Academy Warszawa - Medyk Konin, Pogoń Szczecin - UJ Kraków - oba w sobotę o 12.30, Iskra Tarnów - Śląsk Wrocław - sobota, 13.00, APLG II Gdańsk - Ślęza Wrocław - sobota, 14.00, Stomilanki Olsztyn - UKS SMS Łódź - sobota, 18.00, KKP Warszawa - Resovia - sobota, 18.30, Polonia III Środa Wlkp. - Trójka Staszkówka/Jelna, Pogoń II Szczecin - Czarni II Sosnowiec - oba w niedzielę o 12.00, Rekord II Bielsko-Biała - AS Stomil Olsztyn - niedziela, 13.00, Czarni Sosnowiec - GKS Katowice - niedziela, 14.00, Loczki Wyszków - APLG Gdańsk - niedziela, 14.30, UKS SMS II Łódź - AKS SMS Łódź - niedziela, 15.00, Resovia II - PTC Pabianice - niedziela, 17.00, GKS II Katowice - Słupczanka Słupca - niedziela, 18.00, Sportowa Czwórka Radom - Lech/UAM Poznań - niedziela, 18.30.

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

KKF Motus Kazimierza Wielka - Rekord Bielsko-Biała - sobota, 14.30, Jagiellonia Białystok - BSF Bochnia - sobota, 16.00, AZS UŚ Katowice - Śląsk Wrocław, Gl Malepszy Leszno - Red Dragons Pniewy - oba w sobotę o 18.00, Legia Warszawa - Constract Lubawa - niedziela, 14.00, We-Met Futsal Club Kamienica Królewska - Wiara Lecha Poznań - niedziela, 17.00, FC Toruń - FC Świecie - niedziela, 18.00, Piast Gliwice - Eurobus Przemyśl przełożony na 3 stycznia.

1. Eurobus	11	31	60:19
2. Piast	10	28	54:7
3. Rekord	11	24	49:15
4. Constract	11	24	50:30
5. Śląsk	10	20	32:17
6. Poznań	11	20	35:28
7. Bochnia	11	18	29:39
8. Leszno	11	16	48:37
9. Katowice	11	14	28:47
10. We-Met	11	13	26:30
11. Świecie	11	12	26:53
12. Legia	11	11	32:42
13. Jagiellonia	11	7	29:52
14. Kazimierza Wlk.	11	5	25:60
15. Toruń	11	4	24:42
16. Pniewy	11	4	24:53

BETCLIC 2. LIGA

Świt Szczecin - Stal Stalowa Wola - piątek, 12.30, Lechia Zielona Góra - MKS Chojniczanka - piątek, 18.00, Sokół Kleczew - GKS Tychy, Rekord Bielsko-Biała - Śląsk II Wrocław - oba w sobotę o 12.00, Avia Świdnik - Legia II Warszawa - sobota, 12.30, Sandecja Nowy Sącz - Znicz Pruszków - sobota, 16.45, Hutnik Kraków - Resovia - niedziela, 12.00, Olimpia Grudziądz - Górnik Łęczna - niedziela, 12.30, Zawisza Bydgoszcz - Podhale Nowy Targ - niedziela, 12.30.

1. Znicz (s)	16	34	31:19
2. Górnik (s)	16	32	34:15
3. Tychy (s)	15	30	21:9
4. Zawisza (b)	15	25	28:20
5. Podhale	16	25	27:24
6. Lechia (b)	16	25	25:26
7. Chojniczanka	16	24	26:26
8. Olimpia	16	23	19:22
9. Legia II (b)	15	22	30:25
10. Sandecja	15	22	23:20
11. Hutnik	16	21	24:23
12. Stal	16	20	24:28
13. Avia (b)	16	20	18:23
14. Sokół	16	19	23:32
15. Rekord	16	18	20:20
16. Świt	15	13	19:32
17. Śląsk II	16	10	22:34
18. Resovia	15	6	9:25

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Raków II Częstochowa - Górnik Polkowice - piątek, 12.30, Miedź II Legnica - Carina Gubin, Sparta Katowice - Zagłębie II Lubin - oba w sobotę o 12.00, Ślęza Wrocław - Stilon Gorzów Wielkopolski, KS Panattoni Goczałkowice - Stal Brzeg - oba w sobotę o 13.00, Polonia Nysa - Odra Bytom Odrzański - sobota, 16.00, Zagłębie Sosnowiec - Karkonosze Jelenia Góra - sobota, 17.00, Warta Gorzów Wielkopolski - ROW 1964 Rybnik - niedziela, 13.00, MKS Kluczbork - Barycz Sułów przełożony na 24 marca.

1. Zagłębie (s)	17	40	29:11
2. Sparta	17	39	32:10
3. Odra (b)	17	31	17:12
4. Barycz (b)	17	27	29:23
5. Zagłębie II	17	27	30:25
6. ROW (b)	17	26	34:27
7. Miedź II	18	26	39:33
8. Górnik	17	25	32:30
9. Karkonosze	17	24	21:16
10. Goczałkowice	17	24	22:23
11. Kluczbork	17	24	19:22
12. Stal (b)	17	19	30:27
13. Stilon (b)	17	18	24:28
14. Ślęza	17	17	26:36
15. Carina	17	17	15:28
15. Warta	17	15	13:32
17. Raków II (b)	16	13	19:30
18. Polonia	17	13	18:36

4. LIGA ŚLĄSKA

Rozwój Katowice - Szombierki Bytom, Podbeskidzie II Bielsko-Biała - Gwarek Tarnowskie Góry - oba w sobotę o 11.00.

1. Unia	17	37	37:15
2. Ruch II (b)	17	36	41:17
3. Radzionków	17	33	25:15
4. Podbeskidzie II (b)	16	32	42:13
5. Katowice II (b)	17	32	29:14
6. Przemsza	17	32	35:21
7. MRKS (b)	17	29	20:18
8. Polonia	17	27	32:20
9. Decor	17	26	27:23
10. Spójnia	17	23	23:21
11. Szombierki	16	23	23:25
12. Drama	17	21	34:33
13. Podlesianka	17	20	26:30
14. Kuźnia	17	17	28:38
15. Piast II	17	16	25:34
16. Gwarek	16	11	16:27
17. Rozwój	16	10	21:47
18. Victoria	17	0	9:82

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Tarnowiczanka Stare Tarnowice - ŁTS Łabędy - sobota, 11.00, Carbo Gliwice - Ruch II Radzionków, Unia Strzybnica - Sośnica Gliwice, Concordia Knurów - Polonia II Bytom, Victoria Pilchowice - Górnik Bobrowniki Śl. - wszystkie w sobotę o 13.00, Orzeł Biały Brzeziny Śl. - Burza Borowa Wieś - sobota, 13.30, Tempo Paniówki - Walka Zabrze przełożony na 6 marca, Olimpia Boruszowice pauzuje, Silesia Miechowice - Sparta Zabrze 1:3.

GRUPA IV: Unia Kosztowy - Górnik Sosnowiec - sobota, 11.00, MK Siemianowiczanka - Stadion Śląski Chorzów - sobota, 15.30.

(m)



Fot. Rekord Bielsko-Biała

Trenera Artura Kosznickiego przywitał w Rekordzie prezes Janusz Szymura.

Na ratunek Kosznicki

Szkoleniowiec, który w zeszłym sezonie był całkiem blisko awansu na zaplecze elity z Olimpią Grudziądz, ma zażegnać głęboki kryzys w Rekordzie Bielsko-Biała.

BETCLIC 2. LIGA

Następcą zwolnionego w poniedziałek Piotra Tworka został Artur Kosznicki. W czwartek podpisał kontrakt do końca sezonu 2027/28, poprowadził pierwszy trening, a w sobotę czeka go debiut...

Decyzja wymuszona

Trzy dni trwało bezkrólewie w Cygańskim Lesie. W poniedziałek późnym popołudniem bielski drugoligowiec potwierdził rozstanie z Tworkiem, który musiał wygrać mecz z GKS-em Tychy, by pozostać na stanowisku. Tak się nie stało, Rekord przegrał 0:1 i klub, korzystając z klauzuli, wypłacił odszkodowanie 51-latkowi i rozwiązał obowiązujący do końca sezonu kontrakt. - Decyzja została wymuszona wynikami sportowymi. W ostatnich siedmiu spotkaniach drużyna zdobyła zaledwie dwa punkty i to zadecydowało - powiedział Janusz Szymura. Prezes bielskiego klubu zwrócił uwagę, że trener Tworek osiągnął cel, utrzymując zespół w drugiej lidze. - Po dobrym początku rundy przyszła jednak niechlubna seria - dodawał. Rekord był gotowy na taką ewentualność i miał wyselekcjonowane nazwiska dwóch kandydatów. Podjęto z nimi rozmowy, a w środę osiągnięto porozumienie z Arturem Kosznickim, który w czwartek poprowadził pierwsze zajęcia przy Startowej.

Nowa energia

- Na pewno nie jest to wybór oczywisty. Artur Kosznicki jest młodym i pełnym pasji trenerem, który stawia także na młodych zawodników. To ma znaczenie - dodał szef Rekordu, który podkreślił, że nowy szkoleniowiec na początku samodzielnej pracy w Olimpii Grudziądz utrzymał ją w drugiej lidze, a w kolejnym walczył o awans. - Uzyskanie średniej 1,84 punktu to wynik, którym niewielu szkoleniowców może się pochwalić, a do tego trzeba dodać najlepszy w lidze bilans bramkowy. Oby udało się do powtórzyć w Bielsku-Białej - podkreślił prezes Szymura, mając na myśli 69 zdobytych i 42 bramki stracone przez Grudziądzan w 34 meczach zeszłego sezonu.

- Decydując się na współpracę z trenerem Kosznickim, kierowaliśmy się przede wszystkim jego kompetencjami, podejściem do pracy oraz wizją rozwoju zespołu - mówi dyrektor sportowy bielskiego klubu, Rafał Kędzior. Przy wyborze następcy Piotra Tworka działaczom zależało na znalezieniu szkoleniowca ambitnego, zaangażowanego, który potrafi budować drużynę i osiągać wyniki, ale jednocześnie dużą wagę przywiązuje do rozwoju zawodników. - Jesteśmy przekonani, że Artur wniesie do zespołu nową energię, a jego pomysł na futbol będzie spójny z kierunkiem, w którym chcemy rozwijać Rekord - deklaruje dyrektor Kędzior.

Od baraży do... baraży

W poprzednim sezonie dowodzona przez Kosznickiego Olimpia zremisowała (2:2) i pokonała Biało-zielonych (2:0), a w zespole z Bielska-Białej występuje Sebastian Sobolewski, który w poprzednim sezonie w Olimpii był podstawowym bramkarzem. Kosznicki pracę na własny rachunek rozpoczął, gdy w marcu 2025 roku klub z Grudziądza rozstał się z Grzegorzem Nicińskim. Najpierw utrzymał zespół w drugiej lidze, co nie było zadaniem łatwym, bo gdy go przejmował, był w strefie spadkowej. W 12 kolejkach drużyna zdobyła 20 punktów, ale o zachowanie na trzecim poziomie rozgrywkowym, musiała powalczyć w barażach, dwukrotnie wygrywając 2:0 z Błękitnymi Stargard. W kolejnym sezonie Olimpia walczyła o zupełnie inny cel. Była o włos od awansu, ale na finiszu rozgrywek lepszym bilansem bezpośrednich meczów wyprzedziła ją Warta Poznań, a w półfinale baraży uległa u siebie Sandecji Nowy Sącz 1:2. Po rozgrywkach działacze grudziądzkiego klubu chcieli zatrzymać Kosznickiego, ale ten nie zdecydował się na przedłużenie współpracy. Potem jego nazwisko łączone było m.in. ze Stalą Stalowa Wola.

Dołączy Zieńczuk?

Jako piłkarz 34-letni dziś Artur Kosznicki występował Polonii Gdańsk oraz Czarnych Pruszcz Gdański, gdzie podjął się pierwszej pracy szkoleniowej, którą z czasem kontynuował w akademii Lechii Gdańsk. Latem 2023 roku dołączył do sztabu trenera Dominika Czajki, w trzecioligowej Cartusii Kartuzy, skąd obaj trafili do Olimpii. W niej był asystentem Mariusza Pawlaka i wspomnianego Nicińskiego. Niewykluczone, że za Kosznickim podąży jego współpracownik Marek Zieńczuk. Były reprezentant Polski i piłkarz m.in. Wisły Kraków, z którą trzykrotnie zdobywał mistrzostwo Polski, był jego asystentem w Olimpii.

Nowy trener na ławce Biało-zielonych zadebiutuje w sobotnim meczu z rezerwami Śląska Wrocław. Do dyspozycji będzie miał wszystkich piłkarzy oprócz od dawna leczących kontuzje, Wojciecha Łaskiego, Denisa Potomy i Jana Ciućki. Po pauzie za kartki wraca Jan Sobociński. Początek spotkania w samo południe.

(gru)

eprasa.pl 05208147a2

Światełko szybko zgasło

Obrońcy tytułu i faworyci do wygrania także tej edycji EHF European League nie pozostawili najmniejszych złudzeń mistrzom Polski. Kielczanie punktów dających awans do ćwierćfinału muszą poszukać z rywalami na swoim poziomie.

LIGA MISTRZÓW

Nie tylko Kielce, ale cała handballowa Polska z wielkimi nadziejami czekała wydarzenie miesiąca nad Wisłą. Do Hali Legionów na inauguracyjne spotkanie drugiej fazy Ligi Mistrzów zjechała bowiem Barcelona, najbardziej utytułowany klub globu, naszpikowany gwiazdami światowego formatu. Obrońcy tytułu do rundy głównej zakwalifikowali się po wygraniu wszystkich sześciu meczów w fazie grupowej.



Fot. PAP / Piotr Polak

Aleks Vlah (z piłką), najskuteczniejszy Kielczanin w Lidze Mistrzów, miał ogromne problemy z przebiciem się przez defensywny mur Barcy.

Fatalne 10 minut

Mistrzowie Polski, tak jak zapowiadali, weszli w mecz bez respektu dla Dumy Katalonii, więc od początku oglądaliśmy wyrównane spotkanie, nawet z lekką przewagą Żółto-biało-niebieskich. Gdy jednak w końcówce pierwszej odsłony goście przyspieszyli, to szybko zbudowali sobie dwu-, a potem trzy- i czterobramkową przewagę, by z tak komfortowym handicapem udać się na przerwę. Niestety, Kielczanie przegrali ostatnie 10 minut 3:9, tracąc zupełnie skuteczność i popełniając sporo niewymuszonych błędów. Z tej klasy przeciwnikiem takie przestoje muszą zakończyć się błyskawiczną redukcją wiary na dobry wynik.

Zrywu nie było

Nadziei jednak nie porzucaliśmy. Czekaliśmy na szalony zryw Scyzoryków, pozwalający wrócić im jeszcze do gry. Nic takiego jednak nie miało miejsca. Nie pojawiło się nawet światełko w tunelu. Blaugrana spokojnie i bez większego wysiłku kontrolowała przebieg wydarzeń na parkiecie przez całą drugą połowę. Obiektywnie trzeba przyznać, że na tym etapie budowy kieleckiego zespołu i z takimi ograniczeniami składu spowodowanymi kontuzjami (Arkadiusz Moryto, Szymon Sićko, Luka Klaricia), czy chorobą Piotra Jędraszczyka, mistrzowie Polski mieli niewielkie szanse na nawiązanie skutecznej rywalizacji z murowanymi faworytami do ponownego triumfu w Lidze Mistrzów.

Zbigniew Cieńciała

■ **Industria Kielce – FC Barcelona 24:32 (14:18)**

INDUSTRIA: Milosavljev, Morawski, Kaleta - Kounkoud 1, Bos 4, Vlah 3, Karalek 3 (CZK, 58 min - faul), Olejniczak, Nahi 5/1, Monar 5, Yusuf, Bakić, Latosiński, Rabczyński 3, Jarosiewicz. Kary: 4 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.

BARCELONA: Hernandez, Hallgrimsson – Smarson, Fernandez 1, Carlsbogard 2, Mem 5, Janc 3, N'guessan 4, Gomez 3/1, Sola, Elderaa 6, San Felipe, Fabregas, Frade, Barrufet 4/1, Cikusa 4. Kary: 2 min. Trener Perez ORTEGA.

Sędziowali: Ivan Pavicević i Milos Raznatović (Czarnogóra). **Widzów** 4200.

Przebieg meczu: 0:1 (1), 2:1 (4), 3:3 (6), 6:4 (9), 7:7 (13), 10:8 (17), 11:11 (20), 12:13 (22), 13:15 (24), 14:18 (30), 14:19 (31), 15:19 (32), 16:21 (38), 18:24 (44), 21:25 (51), 22:28 (53), 24:32 (60).

POD SZATNIĄ

■ **Dika MEM**: - Poza początkiem zagraliśmy bardzo dobrze. Każdy dołożył swoją cegiełkę do zwycięstwa. Byliśmy faworytami i nie zawiedliśmy, ale to wcale nie był łatwy mecz, bo Kielce pokazały się z dobrej strony. Zwłaszcza w obronie. Sześć punktów jeszcze nic nie znaczy, lecz jesteśmy coraz bliżej 1/4 finału.

■ **Michał OLEJNICZAK:** - Dało się zrobić więcej... Za dużo było naszych niewymuszonych błędów. Nie będziemy jednak szukać usprawiedliwień. U siebie musimy poszukać błędów, przeanalizować je i się poprawić. Jeszcze dużo meczów przed nami. W nich musimy poszukać punktów, choć zdajemy sobie sprawę, że nikt się przed nami nie położy.

■ **Aleks VLAH**: - Przy wyniku 11:12 zrobiliśmy 2-3 błędy, a oni zdobyli wtedy kilka bramek z kontry. Przydałaby się też dłuższa ławka... Barcelona to jednak jeden z najlepszych zespołów w Europie. Musimy dużo pracować, by być na tym poziomie, ale chcemy to zrobić. Ćwierćfinał nadal jest realny. Teraz jedziemy do Bukaresztu, potem walczymy z GOG-iem. Musimy te mecze wygrać.

■ **Artsem KARALEK:** - Bardzo dobre 25 minut, ale gdy mieliśmy remis, to popełniliśmy łatwe błędy, które taki zespół jak Barcelona natychmiast wykorzystał i rzucił łatwe bramki. Było nas trochę za mało jak na Barcelonę. Na razie nie punktów, więc teraz najważniejszy jest mecz Bukareszcie. Być może na wagę 1/4 finału. Wszystko jest nadal w naszych rękach.

Nauczyć się wygrywać z tuzami

Na starcie fazy zasadniczej EHF European League płockim wicemistrzom Polski nie udało się po raz trzeci w historii pokonać mistrzów Węgier z Veszprem, ale pochwały za dobry występ były jak najbardziej zasłużone.

Przez ponad trzy kwadranse inauguracyjnego spotkania fazy zasadniczej Ligi Mistrzów z węgierskim One Veszprem wicemistrzowie Polski pozytywnie odpowiadali na pytanie, czy już w tym sezonie są gotowi na awans do ćwierćfinału elitarnych rozgrywek, ale wręcz walkę o bilet na Final Four. Po 30 minutach targały nami niezwykle pozytywne emocje, ponieważ Nafciarze rozgrywali kapitalne, niemal idealne zawody w ataku (74-procentowa skuteczność), jak i perfekcyjne w obronie.

Pomogła czerwona kartka

Niestety, w ostatnim kwadransie losy meczu diametralnie się odmieniły. Ostatecznie w Płocku mistrzowie Węgier pokonali Orlen Wisłę 30:26, ale trener zwycięzców Xavier Pascual nie szczędził pochwał ekipie gospodarzy. - W takiej hali jest prawie niemożliwe, żeby wygrać i od początku oczekiwać pozytywnego wyniku. Paradoksalnie w odniesieniu zwycięstwa pomogła nam czerwona kartka Dragana Pechmalbeca, ponieważ nasza gra w środku obrony się poprawiła i to, co robili nasi zawodnicy, właśnie na tych pozycjach, było niesamowite. Jestem jednak przekonany, że Wisła znajdzie się w następnej fazie rozgrywek – powiedział zadowolony z wyniku hiszpański szkoleniowiec gości.

Sabate dumny z drużyny

W zupełnie innym nastroju był trener gospodarzy, Xavier Sabate. - Zobaczyliśmy wspaniały mecz – podkreślał Hiszpan. - Veszprem pokazało najwyższy poziom Jestem jednak dumny ze swoich zawodników, ponieważ potrafili sprawić takiemu przeciwnikowi sporo trudności. Szczególnie podobać się mogła pierwsza połowa, którą w wielu aspektach rozegraliśmy bardzo dobrze. Po zmianie stron graliśmy nieco inaczej, szczególnie w ataku. System siedem na sześć, na który przeszli rywale, sprawił nam sporo trudności. Kluczem była właśnie nasza gra ofensywna, a o wyniku zadecydowało ostatnie 15 minut i decyzje sędziów.

Francuzi dali ciała

Trzeba przyznać, że Francuzi faktycznie dali ciała, mnożąc po przerwie kontrowersyjne gwizdki w kluczowych, stykowych momentach, bardzo deprymujące gospodarzy - nie odgwizdali na przykład faulu w ataku, czy ewidentnego rzutu karnego po faulu na Michale Daszku, ale trudno ich obarczać winą za porażkę. - Do 45 minuty nasza gra wyglądała całkiem nieźle – analizował Daszek. - Realizowaliśmy założenie i wydawało się, że jesteśmy w stanie zwyciężyć. Później w 5-10 minut mecz nam się kompletnie posypał. Wyrzuciliśmy kilka piłek, niewidoczny do tej pory Emil Nielsen w bramce odpalił i zrobił swoje. A gdy Węgrzy zacieśnili obronę i wyszli na prowadzenie, to już nie dali go sobie odebrać. Pokazali klasę. To nas na dziś odróżnia od Veszprem. My jeszcze musimy się tego nauczyć. Mamy przed sobą sporo nauki.

Teraz Paryż, potem Aalborg i Berlin

No cóż, nie udało się po raz trzeci pokonać Veszprem, choć Madziarzy byli do ugryzienia, ale mimo porażki pochwały dla Wiślaków za w sumie dobry występ były jak najbardziej zasłużone. - Teraz wizyta w Paryżu (czwartek, 26 listopada, 20.45 – dop. red.), potem Aalborg i Berlin. W meczach z tuzami trzeba wszędzie szukać punktów – zapowiedział Przemysław Krajewski. - Na pewno nie zwiesimy głów, a na pytanie, czy myślimy o Final Four można odpowiedzieć - „pomidor". Nie wybiegamy tak daleko w przyszłość, skupiamy się na najbliższych spotkaniach. Najważniejsze to awansować do ćwierćfinału, a później będziemy się zastanawiać co dalej.



Fot. PAP / Leszek Szymański

Jedynie Duńczyk Frederik Bjerre nie zawiódł pod względem skuteczności.

Zbigniew Cieńciała

eprasa.pl 05208147a2

Magia Mavungi

Polki na szczycie grupy! Zagraniczne media piszą o sensacji, w Turcji fala krytyki.

ELIMINACJE EUROBASKETU

Wygrana z Turcją i pierwsze miejsce w grupie na półmetku eliminacji naszych koszykarek odbiły się szerokim echem w europejskich mediach.



Fot. FIBA

Okładkowe zdjęcie po tym okienku eliminacji EuroBasketu na portalu FIBA.

Europa zachwycona Biało-czerwonymi

Na oficjalnej stronie FIBA wielki tytuł „Polska przepycha się obok Turcji" i relacja z meczu w Gorzowie trafiły na sam szczyt podsumowania 9. kolejki kwalifikacji (obok sensacyjnej wygranej Holandii z Grecją). Dziennikarze światowej federacji wyróżnili Stephanie Mavungę śródtytułem „Mavunga magic for Poland". Zwrócili uwagę, że jej double-double (25 punktów i 11 zbiórek) oraz odrobienie dwucyfrowej straty pozwoliły Polsce zadać faworyzowanej Turcji pierwszą porażkę i zrównać się z nią na szczycie grupy I.

Na międzynarodowych profilach FIBA Women's EuroBasket opublikowano skrót ze spotkania z podpisem: „Co to był za mecz! Polska przetrwała absolutny dreszczowiec przeciwko Turcji". Wideo skupia się na zagraniach Stephanie Mavungi oraz dramatycznych ostatnich sekundach.

Międzynarodowe serwisy informacyjne piszą o „szokującym powrocie Polski" („Poland stuns Türkiye 79-77 with comeback win"). Podkreślają, że Turczynki – siódmy zespół poprzedniego EuroBasketu i uczestnik mistrzostw świata – prowadziły do przerwy 50:38, ale po zmianie stron nie poradziły sobie z rzutami z dystansu oraz agresywną obroną Biało-Czerwonych.

Wściekłość nad Bosforem

Turcy są więcej niż rozczarowani postawą ich drużyny. Branżowy portal koszykarski Basketfaul zatytułował swoją analizę: „Kobieca reprezentacja oddała 19 zbiórek i przegrała w ostatniej kwarcie". Tureccy analitycy wyliczają, że Polska zdominowała walkę na atakowanej desce w stosunku 19:7. Wskazują też, że choć do przerwy Turczynki zdobyły aż o 20 punktów więcej z pola trzech sekund, w drugiej połowie zostały całkowicie zatrzymane w strefie podkoszowej.

Na tureckim profilu portalu Eurohoops oraz w serwisie X (Twitter) kibice ostro krytykują ostatnią akcję meczu. Przypominają, że na niespełna pięć sekund przed końcem Sevgi Uzun nie zdołała wprowadzić piłki z autu w regulaminowym czasie. Pod wpisami dominują gorzkie komentarze w stylu: „Niech najpierw nauczą się trzymać piłkę i wprowadzać ją do gry".

Tureccy dziennikarze przypuścili też atak na trenera kadry. Piszą wprost, że „ten mecz idzie na konto trenera Frederica Dusarta". Zarzucają mu, że zespół prowadził przez ponad trzy kwarty, ale nie potrafił „zamknąć" spotkania.

Tureckie media (np. dziennik „Star") przypominają wypowiedź Tilbe Şenyürek jeszcze sprzed spotkania w Gorzowie. Zawodniczka ostrzegała wtedy koleżanki: „Choć Polki przegrały z Czarnogórą, to będzie trudny wyjazd. Zagramy z zespołem, który ma wysokie zawodniczki. Myślę, że to będzie dla nas najcięższy mecz". Po końcowej syrenie tureccy dziennikarze przyznali, że jej prognoza sprawdziła się co do joty.

Polki i Turcja mają bilans 2-1 i są na czele grupy, z której awans wywalczą dwa zespoły. Czarnogóra i Izrael pozostają w drugim szeregu z bilansem 1-2. W lutym decydujące okienko. Wtedy Polki zagrają u siebie z Izraelem i Czarnogórą oraz na wyjeździe z Turczynkami.

(pp)

Wielki powrót Nuggets

Od minus siedemnastu do zwycięstwa. Kapitalny pościg Denver w starciu z ekipą z Bostonu.

NBA

Rollercoaster w stolicy stanu Kolorado. Nuggets odrobili 17-punktową stratę z pierwszej połowy, pokonując w środowy wieczór Boston Celtics 105:101. Końcówka była pełna emocji. Na 6,4 sekundy przed końcem Murray trafił rzut z wyskoku, powiększając prowadzenie Nuggets do trzech punktów (104:101). Chwilę później gwiazdor Celtics, Jayson Tatum, został ukarany przewinieniem technicznym za odrzucenie piłki z linii końcowej w kierunku sędziego stojącego blisko środka boiska. Murray wykorzystał podyktowany za to rzut wolny, pieczętując zwycięstwo.

Pięciu zawodników z Denver zakończyło mecz z dwucyfrową zdobyczą punktową. Nikola Jokić zdobył 24 punkty, dziewięć asyst i osiem zbiórek, Jamal Murray dołożył 21 punktów, siedem zbiórek i cztery przechwyty. Nuggets zaliczyli w trzeciej kwarcie serię punktową 20:4, podczas której zespół z Bostonu przez 4 minuty i 35 sekund nie potrafił zdobyć punktów. Dla Nuggets była to piąta wygrana w ostatnich siedmiu spotkaniach, natomiast Celtics przegrali dwa mecze sezonu zasadniczego z rzędu po raz pierwszy od okresu 10–12 marca. Jayson Tatum zakończył mecz z 24 punktami dla Bostonu, ale w drugiej połowie zdobył zaledwie cztery punkty i zanotował rekordowe w tym sezonie sześć strat. Zespół z Bostonu, który w tym sezonie trafiał 38,2% rzutów za trzy punkty, spudłował aż 33 z 44 prób zza łuku.

W Kaseya Center w Miami doszło do mocno sentymentalnego starcia – Giannis Antetokounmpo po raz pierwszy od letniego transferu zagrał przeciw Milwaukee, zespołowi, w którym spędził większość kariery. Grek zdobył 27 punktów i otarł się o triple-double (14 zbiórek i 9 asyst), a Heat wygrali siedmioma punktami. Miami wygrało szóste spotkanie z rzędu i legitymuje się bilansem 9-2 od czasu rozpoczęcia sezonu od serii 0-4.

Kyle Kuzma zdobył 26 punktów, a Brayden Burries dodał 20 dla zespołu z Milwaukee, który przegrał 11. mecz z rzędu i spadł na bilans 1-14. To najgorszy start po 15 spotkaniach w historii klubu, a passa 11 porażek jest najgorszą serią Bucks od listopada 2013 roku, kiedy debiutujący wówczas w lidze Antetokounmpo dopiero stawiał swoje pierwsze kroki w NBA. Końcowy wynik sugeruje zacięte spotkanie, tymczasem Bucks przegrywali już różnicą 30 punktów, po czym w ostatnich 7 minutach gry sporo odrobili, wygrywając ten fragment 30:9.

Warto wspomnieć, że Tyler Herro, Jaime Jaquez Jr., Kel'el Ware oraz Kasparas Jakucionis – zawodnicy, których Miami oddało w wymianie sprowadzającej do Heat Antetokounmpo i Bobby'ego Portisa Jr. – wystąpili w barwach Bucks, zdobywając łącznie 49 punktów. Klub z Miami powitał ich materiałem wideo upamiętniającym ich grę w barwach Heat.

Do sporej niespodzianki doszło tymczasem w Oklahoma City, gdzie niedawni mistrzowie przegrali we własnej hali z Atlantą. Goście pewnie wygrali pierwszą połowę, ale dzięki znakomitej trzeciej kwarcie Thunder doprowadzili do remisu (83:83) na koniec tej odsłony. W ostatniej części miejscowi nie potrafili jednak znaleźć recepty na rzuty z dystansu w wykonaniu graczy Jastrzębi. Dla zwycięzców Onyeka Okongwu zdobył 28 punktów, Nickeil Alexander-Walker dołożył 19, a Jalen Johnson zanotował triple-double (16 punktów, 12 zbiórek i 11 asyst).

Shai Gilgeous-Alexander rzucił 34 punkty, Jared McCain dodał 18, a Isaiah Hartenstein zebrał 17 piłek dla Oklahoma City (9-6), które przegrało cztery z ostatnich pięciu spotkań i nadal musi radzić sobie bez kontuzjowanych graczy pierwszej piątki: Jalena Williamsa, Casona Wallace'a oraz Cheta Holmgrena.

Wyniki. Orlando - Philadelphia 116:121, Indiana - Houston 104:119, Miami - Milwaukee 137:130, Cleveland - Memphis 121:124, Toronto - Washington 99:103, Brooklyn - Chicago 107:137, New Orleans - Detroit 109:122, Oklahoma City - Atlanta 112:117, Dallas - Golden State 116:94, Denver - Boston 105:101, LA Lakers - Utah 97:109, Sacramento - Phoenix 107:128.

(pp)

Udany rewanż na Słowacji

FIBA EUROPE CUP

Wicemistrzowie Polski grali na wyjeździe z Patriotami Levice. Przed miesiącem z tym przeciwnikiem Zastal przegrał nieznacznie u siebie. Tym razem naszej drużynie poszło dużo lepiej. Zielonogórzanie zagrali znakomitą drugą kwartę – aż 32 zdobyte punkty, niemal dwa razy więcej niż rywale. To wtedy wyszli na prowadzenie, którego nie oddali już do końca.

Dzięki tej wygranej Zastal dołączył do prowadzących w tabeli grupy B zespołów z Ostendy i Girony. Najlepszymi zawodnikami zespołu trenera Arkadiusza Miłoszewskiego byli Veljko Brkić i Trazarien White.

Do zakończenia fazy grupowej zostały trzy kolejki.

(pp)

Patrioti Levice - Zastal Zielona Góra 88:90 (25:21, 17:32, 21:21, 25:16)

ZIELONA GÓRA: Garrison 9 (1x3), Denis 13 (3x3), Lewis 14 (1x3), White 16 (2x3), Brkić 21 – Galewski, Marciniak, Mazurczak, Sulima 2, Matczak 7 (1x3), Beech 8 (2x3). Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.



Fot. ŁKS Coolpack Łódź

ŁKS wygrał w Kołobrzegu

Łodzianie wracają znad Bałtyku z kompletem punktów.

I LIGA MĘŻCZYZN

Awansem rozegrano dwa spotkania: Datzzy Kotwica Port Kołobrzeg - ŁKS Coolpack Łódź 61:86, Weegree AZS Politechnika Opolska - OPTeam Resovia Rzeszów 83:94.

1. Leszno	9	18	803:669
2. Łódź	10	17	890:792
3. Stargard	9	16	816:776
4. Poznań	9	15	827:767
5. Inowrocław	9	15	722:705
6. Warszawa	9	14	794:833
7. Wrocław	9	14	740:751
8. Pelplin	9	14	835:841
9. Rzeszów	10	14	830:877
10. Kołobrzeg	10	14	867:888
11. Łańcut	9	14	788:765
12. Tychy	9	13	716:712
13. Bytom	9	11	744:801
14. Krosno	9	11	753:789
15. Starogard Gdański	9	11	789:844
16. Opole	10	11	796:900

(p)

eprasa.pl 05208147a2

TEN PIERWSZY RAZ...

NHL

■ Z chwilą przyjścia bramkarza Connora Hellebyucka (23 października) New Jersey Devils notowały dobry czas. Z jego udziałem odniosły siedem zwycięstw, ale kiedyś nadchodzi ten pierwszy raz. Zespół z Newark po dwóch zwycięstwach nad Washington Capitals 5:2 i 7:4, tym razem przegrał u siebie z Montreal Canadiens 2:3 (2:2, 0:0, 0:1). Tym samym przerwana została również seria siedmiu kolejnych zwycięstw Devils na własnym lodowisku. Dla gości to było pierwsza wygrana po dwóch porażkach, z Colorado 1:4 oraz NY Rangers 1:3. W Konferencji Wschodniej Kanadyjczycy i Diabły zgromadziły po 30 pkt i wraz z Ottawą zajmują 3., 4. i 5. miejsce, mając cztery „oczka" straty do Caroliny. Golkiper Diabłów (25 obron) po meczu nie krył irytacji, bowiem Jake Evans (47 min) uderzył krążek w stronę bramki, a ten odbił się od rękawicy Hellebyucka i wpadł do siatki. Mistrz olimpijski z Mediolanu i Cortiny był pewny obrony tego uderzenia, a tymczasem „guma" jakimś cudem, jego zdaniem, niefortunnie i znalazła się w siatce. No, cóż, nawet mistrzom zdarzają się kosztowne potknięcia, jednak nieco wcześniej podczas gry w przewadze obronił strzał Oliviera Kapanena, a 10 sek. później zatrzymał uderzenie Arbera Xhekaja z lewego koła bulikowego.
Nim jednak doszło do rozstrzygnięcia, oglądaliśmy twarde i wyrównane spotkanie. Obaj bramkarze nie mieli się prawa nudzić. Jacob Fowler (28 skutecznych interwencji) nie zatrzymał uderzeń Luke'a Evangelisty (11) oraz Timo Meiera (15). Ten drugi zaliczył jeszcze asystę. Goście nie zamierzali ani trochę ustępować, bowiem zaledwie 40 sek. po pierwszym golu dla gospodarzy do remisu doprowadził Alex Newhook, zaś na 42 sek. przed końcem tej odsłony, podczas gry w przewadze Nick Suzuki znów wyrównał. Przy trafieniach gości asystował m.in. Lane Hutson. To był pierwszy gol Montrealu w przewadze od pięciu spotkań (wcześniej nie wykorzystał 15!). Goście w tym spotkaniu wykorzystali jedną z czterech okazji w przewadze, zaś obronili trzy takie sytuacje.
Hokeiści Boston Bruins przerwali passę trzech porażek z rzędu i na wyjeździe pokonali Detroit Red Wings 4:1 (0:1, 2:0, 2:0). Pierwszy atak Niedźwiadków, David Pastrnak – Pavel Zacha – JJ. Peterka, zdobył po golu, zaś dwaj pierwsi dołożyli asysty. Ta formacja ma znaczący wpływ na wyniki zespołu.

New Jersey – Montreal 2:3, Detroit – Boston 1:4, Utah – Colorado 4:1

(ws)

Pod ścisłym nadzorem

Teraz każdy punkt jest skrzętnie liczony, bo już myśli się o play offie. Perspektywa odległa? To tylko pozory!

TAURON HOKEJ LIGA

Wprawdzie do zakończenia pierwszej części sezonu pozostało trochę czasu, to jednak czołowe zespoły już teraz nie zamierzają kalkulować, ale będą szukać szans na zdobycie punktów. Sześć zespołów, jak na razie, znajduje się w czołówce i każde spotkanie może przynieść zmiany w tabeli. Jedynie pierwsza lokata, przynajmniej w najbliższym czasie, jest poza zasięgiem, bo obrońcy tytułu mistrzowskiego z Tychów mocno na niej się usadowili. Niemniej dla Tyszan i ich rywali nadchodzi gorący czas.


Fot. Łukasz Sobala / Press Focus

Takich sytuacji w meczu Tychów z Katowicami na pewno nie zabraknie.

Co dwa dni

Hokeiści GKS-u Tychy w październiku rozegrali 13 meczów (w tym dwa w HLM), zaś teraz będą mieli jedenaście. Od dzisiaj do przyszłej niedzieli mają w terminarzu pięć meczów i to jakich. Zaczynają z dwoma sąsiadami zza miedzy: GKS-em Katowice i ECZD Zagłębiem Sosnowiec, we wtorek Superpuchar Polski z JKH GKS-em Jastrzębie w Tychach, a potem u siebie z Unią Oświęcim i wyjazd do Karwiny na JKH!

- Mocna seria, prawdziwy maraton - uśmiecha się dyrektor sportowy klubu, Jarosław Rzeszutko. - Do każdego meczu podchodzimy z pokorą i wiemy, że wszyscy przygotowują się, by zlać mistrza. Doceniamy klasę rywali, bo GKS Katowice zupełnie się inaczej prezentuje niż kilka tygodni temu. Sukces w Pucharze Kontynentalnym jest tego dobitnym przykładem, ale my nie zajmujemy się przeciwnikami, lecz skupiamy się nad zadaniami, jakie mamy do wykonania. Przede wszystkim trzeba grać odpowiedzialnie i na takich rywali nikogo nie musimy mobilizować. Obserwowałem codzienne treningi i jestem mocno zbudowany postawą naszych graczy i ich zaangażowaniem. W ostatnim czasie było kilka zmian w składzie i Mateusz Gościński oraz Szymon Kiełbicki, z racji obowiązków reprezentacyjnych, otrzymali wolne. Jesteśmy w tym szczęśliwym położeniu, że mamy szeroką, wartościową kadrę. Młodzież dostaje szanse i, w moim przekonaniu, je wykorzystuje. Teraz przed tymi ważnymi potyczkami wracamy do fabrycznych ustawień. Dziesięć punktów przewagi nad drugim zespołem cieszy, ale ewentualne dwa, trzy potknięcia i z przewagi nic nie zostaje. Pamiętamy o tym i chcemy ten trudny czas przejść bez szwanku. Czy tak będzie? To się okaże, ale na wszelki wypadek dmuchamy na zimne.

Fińskiego duetu: Aleksi Ainali oraz Henri Knuttinen raczej nie zobaczymy w najbliższym czasie, bo jest pod opieką sztabu medycznego. Kiedy wrócą do gry? To też jest owiane tajemnicą, ale weekend nie wchodzi w rachubę.

Powrót do stabilizacji...

Hokeiści ECZD Zagłębia 2. rundę zapisali po stronie minusów, ale rzutem na taśmę awansowali do grudniowego turnieju Pucharu Polski. Sosnowiczanie przeplatają teraz mecze z niżej notowanymi rywalami i z silniejszymi: najpierw grają w Sanoku, potem u siebie z Tychami i Katowicami oraz wyjeżdżają do Nowego Targu.

- Nie ma znaczenia gdzie i z kim gramy, lecz przede wszystkim musimy wrócić do wygrywania i to jest nasz priorytet – wyjawia dyrektor sportowy Zagłębia, Karol Pawlik. - Wiemy, co było złe w poprzedniej rundzie i zespół intensywnie pracuje, by wyeliminować braki. Przede wszystkim jesteśmy za mało aktywni w obu strefach - defensywnej i ofensywnej. Niby mamy sporo strzelonych goli (84 – przyp. red.), ale mimo wszystko musimy poprawić skuteczność w spotkaniach z wyżej notowanymi rywalami. Wbrew pozorom w Sanoku wcale nie będzie łatwo o punkty, bo ten zespół prezentuje się coraz lepiej i też potrafi się postawić. Mamy dwie porażki z Tychami, ale uważam, że zagraliśmy dobrze w drugim meczu i nie wykorzystaliśmy szans, by doprowadzić do remisu, a wówczas mogło być różnie.

Zagłębie od pewnego czasu gra na sześciu obrońców, bo Michał Kotlorz przechodzi rehabilitację i powoli wraca do treningu, zaś Oskar Krawczyk skarży się również na uraz i musi pauzować. Karolus Kaarlehto czy Maciej Miarka - to zapewne dylemat szkoleniowców, kto ma stanąć między słupkami. W ostatnich dwóch potyczkach bronił Miarka i, naszym zdaniem, wykorzystał szansę, ale kto stanie w bramce przeciwko Tychom, na razie pozostaje tajemnicą sosnowieckiej szatni.

Powiew optymizmu

Z szatni GieKSy powiało optymizmem, bo zespół zaliczył, może częściowo, udaną rundę i należy tylko żałować, że dwa mecze były awansem. Zespół miał też dołek i zaliczył dwie porażki, z Polonią i Comarch Cracovią, które sprawiły, że przestał się liczyć w rywalizacji o PP. Ekipa Jacka Płachty dobrze zaprezentowała podczas półfinału Pucharu Kontynentalnego w Rouen i awansowała do finału. Podczas tych trzech meczów świetnie zaprezentował się Michał Kieler, który zajął miejsce kontuzjowanego Connora LaCouvee. Kanadyjczyk ciągle jest pod nadzorem lekarzy i jego występy w najbliższym czasie stoją pod znakiem zapytania. Hokeiści z Katowic będą chcieli się zrewanżować za dwie porażki ligowe i wcale nie są bez szans, wszak prezentują się zdecydowanie lepiej niż na początku obu poprzednich rund.

Andrej Gusow, trener bytomskiej Polonii, miał huśtawkę nastrojów. Po sromotnej porażce w Sosnowcu mieliśmy wrażenie, że uciekł, gdzie pieprz rośnie. Trudno się dziwić, bo nikt nie poznawał zespołu. Po dwóch dniach zobaczyliśmy w Oświęcimiu hokeistów walczących. Prowadzili 3:0 i choć nie wytrzymali naporu, to wygrali 4:3 po karnych.

- Do pewnego momentu byłem zbudowany postawą zespołu, ale potem nie wytrzymaliśmy fizycznie tego spotkania – przekonuje opiekun Bytomian. - Chłopaki dobrze zaprezentowali się podczas turnieju w Sosnowcu w reprezentacjach Polski i Ukrainy. Mieli prawo być zmęczeni, ale nie ma żadnej taryfy ulgowej. Zarówno z Jastrzębiem, jak i z Toruniem mamy na pieńku, więc mecze zapowiadają się ciekawie. Za Bohdana Diaczenkę mogę być pewny, bo w bramce trzyma wysoki poziom. Oby tylko skuteczność dopisała, bo w poprzednich potyczkach mocno szwankowała.

Te spotkania, zwłaszcza derbowe, będą toczyły się pod ścisłym nadzorem. Każdy punkt jest ważny dla play offu, który już zaprząta myśli wszystkich chętnych

Włodzimierz Sowiński

WEEKEND NA TAFLACH

TAURON HOKEJ LIGA

Piątek, 20 listopada

TYCHY, 18.00: GKS – GKS Katowice 6:2, 5:3 *
BYTOM, 18.00: BS Polonia – JKH GKS Jastrzębie 2:1, 0:1 ***
SANOK, 18.00: STS Sokół – ECZD Zagłębie Sosnowiec 1:5, 0:9 **
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia – Unia Oświęcim 2:7, 2:3
NOWY TARG, 18.00: Podhale – Energa Toruń 2:7, 0:11

Niedziela, 22 listopada

SOSNOWIEC, 17.00: ECZD Zagłębie – GKS Tychy 1:4, 1:3
KARWINA, 17.00: JKH GKS Jastrzębie – Comarch Cracovia 2:0, 2:5
TORUŃ, 17.00: Energa – BS Polonia Bytom 4:1, 4:3 **
NOWY TARG, 18.00: Podhale – GKS Katowice 1:10, 0:11
OŚWIĘCIM, 17.00: Unia – STS Sanok Sokół 5:4, 1:0 (walkower)
* - wyniki meczów po 2. rundach
** - transmisje internetowe TVP Sport.pl
*** - pozostałe transmisje polskihokejTV

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET

BS Polonia Bytom – Kojotki Naprzód Janów (sob. 17.45 i niedz. 17.15), Atomówki GKS Tychy – Unia Oświęcim (sob. 18.45 i niedz. 15.00), Cracovia – Stoczniowiec Gdańsk (sob. 13.20 i niedz. 8.30), Podhale Nowy Targ – Kozice Poznań (sob. 15.30 i niedz. 11.00)

I LIGA

Naprzód Janów – SMS PZHL Katowice (sob. i niedz. 17.00), Fudeko GAS Gdańsk - Opole United (sob. 20.00 i niedz. 13.00)

eprasa.pl 05208147a2

Problemy nie zatrzymały Warszawian

Osłabiony stołeczny PGE Projekt jako pierwszy w sezonie zdobył halę w Częstochowie.



Fot. PAP / Waldemar Deska

Juri Romano miał wiele sposobów na minięcie próbujących go zatrzymać Częstochowian.

TAURON LIGA

Warszawianie od pewnego czasu zmagają się z prawdziwą plagą kontuzji. Większość czołowych zawodników leczy mniej lub bardziej poważne urazy. Sytuacja była już tak trudna, że w ostatnim spotkaniu z ChKS Chełm na pozycji przyjmującego musiał występować... środkowy Karol Kłos! Przed starciem w Częstochowie sytuacja uległa jednak niewielkiej poprawie. Gotowi do walki byli bowiem Kevin Tillie i Jan Firlej.

Roberto Piazza, szkoleniowiec PGE Projektu, doskonale zdaje sobie sprawę, że w grudniu jego zespół czekają kolejne wyzwania w Tauron Lidze i Lidze Mistrzów, dlatego ostrożnie gospodaruje siłami zawodników. Jak podkreślał, najważniejsze jest zdrowie graczy. Dlatego Firlej pojawiał się na boisku jedynie podczas krótkich podwójnych zmian. Podobnie było z Bartoszem Bednorzem, który wciąż zmaga się z urazem stawu skokowego. Reprezentacyjny przyjmujący nie może jeszcze skakać, więc wchodził wyłącznie do drugiej linii, by wzmocnić przyjęcie.

Częstochowianie po ostatnim fatalnym występie w Katowicach bardzo chcieli się zrehabilitować. Liczyli, że osłabiony PGE Projekt będzie idealnym zespołem na przełamanie. Szło im dobrze. Prowadzili już 12:7. I gdy wydawało się, że nadal będą dominować, wpadli w dołek. Stracili skuteczność w ataku – Pablo Koukartsev nie skończył akcji, choć atakował bez bloku, a Jakub Kiedos raz za razem nie trafiał w pole gry – seryjnie oddawali też punkty z pola serwisowego. Z 12:7 momentalnie zrobiło się zaledwie 13:12. Ekipa ze stolicy złapała kontakt, wyrównała po kontrataku Brandona Koppera, a następnie objęła prowadzenie po bloku Bartosza Gomułki, który wszedł na podwójną zmianę wraz z Firlejem.

W końcówce miejscowi już zupełnie się pogubili. Przy stanie 22:22 stracili trzy punkty z rzędu.

– Szkoda, że wpadliśmy w złą grę i nie potrafiliśmy z tego wyjść. Czasami tak mamy, że gramy dobrze i nagle wpadamy w dołek. Walczyliśmy, tego nie można było nam odmówić, ale takie sytuacje musimy wykorzystywać – przyznał Daniel Popiela, środkowy Neonet Norwid.

W kolejnych setach gospodarze także mieli problemy z utrzymaniem wysokiego poziomu. Po świetnej drugiej odsłonie trzecią rozpoczęli od wyniku 3:8, co ustawiło jej przebieg. Choć miejscowi robili, co mogli, a Luke Reynolds, trener Neonetu Norwid, szukał różnych rozwiązań personalnych, rywale wygrali pewnie.

W czwartej odsłonie natomiast słabszy moment przyszedł przy wyniku 20:18. Do tego czasu Częstochowianie grali z faworytami jak równy z równym. Trafiali zagrywką, świetną zmianę dał Mads Jensen, sporo punktował Oskar Madsen. Byli o krok od doprowadzenia do tie-breaka. Goście mieli jednak dwóch bohaterów: Juriego Romano i Bartłomieja Lemańskiego. Ten drugi „zamurował" siatkę. Dwukrotnie zablokował Madsena, raz Isaaca Hestlingę i poprawił z przechodzącej piłki. Natomiast Romano zaserwował asa, a następnie skutecznie zaatakował i było po meczu. Włoch w sumie wywalczył 22 „oczka", skończył 21 z 37 ataków (choć po pierwszej partii miał skuteczność 1/8) i z Częstochowy wyjechał z dwoma statuetkami – MVP oraz Red Bull Super Asa, właśnie za zagrywkę na 24:21 o prędkości 115 km/h.

(mic)

Neonet Norwid Częstochowa – PGE Projekt Warszawa 1:3 (22:25, 25:22, 20:25, 21:25)
CZĘSTOCHOWA: Corić, Madsen (13), Popiela (8), Koukartsev (7), Kiedos (13), Nowak (9), Jaglarski (libero) oraz Jensen (10), Kowalki (1), Heslinga (5), Kufka (1), Sługocki. Trener Luke REYNOLDS.
WARSZAWA: Kozłowski, Koppers (12), Kłos (4), Romano (22), Tillie (15), Lemański (15), Wojtaszek (libero) oraz Strulak, Gomułka (3), Bednorz, Firlej. Trener Roberto PIAZZA.
Sędziowali: Marcin Walerzak (Olsztyn) i Maciej Maciejewski (Szczecin). **Widzów** 2500.
Przebieg meczu
I: 10:6, 15:14, 18:20, 22:25.
II: 9:10, 15:14, 20:15, 25:22.
III: 4:10, 8:15, 13:20, 20:25.
IV: 9:10, 14;15, 20:18, 21:25.
Bohater – Juri ROMANO.

ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębie Barkom 3:1 (25:21, 25:21, 26:28, 25:19)
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Zimmermann (1), Pujol (16), Plak (9), Kapica (19), R. Szymura (16), Jakubiszak (12), Fijałek (libero) oraz Reńko (2), Zych, Krawiecki. Trener Andrea GIANI.
JASTRZĘBIE: Elgert (1), Pope (6), Rogożyn (3), Tupczij (17), Firszt (15), Dudzik (4), K. Szymura (libero) oraz Pampuszko (libero), Thelle, Lorenc (1), Szczurow, Portykus, Hofer (8), Adamczyk (5). Trener Andrzej KOWAL.
Sędziowali: Marek Lagierski (Czeladź) i Marcin Weiner (Mysłowice).
Widzów 1100.
Przebieg meczu
I: 10:8, 15:10, 20:16, 25:21.
II: 10:8, 15:12, 20:17, 25:21.
III: 9:10, 13:15, 19:20, 25:24, 26:28.
IV: 9:10, 15:13, 20:14, 25:19.
Bohater – Szymon JAKUBISZAK.

1. Lublin	7	21	7/0	21:2
2. Zawiercie	8	21	7/1	21:6
3. Warszawa	8	18	6/2	21:12
4. Kędzierzyn	7	13	5/2	16:11
5. Bełchatów	6	11	4/2	13:10
6. Katowice	6	9	3/3	11:11
7. Rzeszów	6	8	2/4	10:13
8. Chełm	6	7	3/3	12:15
9. Suwałki	6	7	1/5	11:16
10. Jastrzębie	7	6	2/5	11:17
11. Gdańsk	7	6	2/5	10:17
12. Częstochowa	7	6	2/5	10:18
13. Gorzów	7	5	2/5	8:19
14. Olsztyn	6	3	1/5	7:15

WEEKEND POD SIATKĄ

TAURON LIGA KOBIET

Piątek, 20 listopada
WROCŁAW, 19.00: #VolleyWrocław – Sokół & Hagric Mogilno
RZESZÓW, 20.30: DevelopRes – Uni Opole

Sobota, 21 listopada
ŁÓDŹ, 12.00: PGE Budowlani – BKS ZGO Bielsko-Biała
BYDGOSZCZ, 19.00: Metalkas Pałac – ŁKS Commercecon Łódź

Niedziela, 22 listopada
KALISZ, 15.00: Netland MKS – Moya Radomka

TAURON LIGA

Piątek, 20 listopada
OLSZTYN, 17.30: Energa Indykpol AZS – GKS Katowice

Sobota, 21 listopada
RZESZÓW, 15.00: Asseco Resovia – PGE GiEK Skra Bełchatów
ZAWIERCIE, 18.00: Aluron CMC Warta – Ślepsk Malow Suwałki
CHEŁM, 20.30: Podziemia Kredowe ChKS – Energa Trefl Gdańsk

TAURON 1. LIGA KOBIET

Credo Płomień Sosnowiec – SMS PZPS Szczyrk I, NTSK PANS Komunalnik Nysa – BAS Kombinat Budowlany Białystok, Beskid Media MKS Imielin – Enea KS Piła (wszystkie sob. 17.00), WTS Solna Wieliczka – KSG Warszawa, Marba Sędziszów Małopolski – Gedania Politechnika Gdańsk (oba sob. 18.00), PGE LTS Legionovia – Nowel LOS Nowy Dwór Mazowiecki (niedz. 18.00).

TAURON 1. LIGA

KPS Siedlce – Nowak-Mosty MKS Będzin, BKS Bydgoszcz – BBTS Bielsko-Biała (oba piąt. 18.00), KPS Płock – Lechia Tomaszów Mazowiecki (sob. 17.00), Fort Poznań – CUK Anioły Toruń (niedz. 16.00), PZL Leonardo Avia Świdnik – MCKiS Jaworzno (sob. 17.00), Avia Sędziszów Małopolski – Stal Nysa, ICT Pierrot Czarni Radom – Mickiewicz Kluczbork (oba sob. 18.00), Sparta Grodzisk Mazowiecki – SMS PZPS Spała (niedz. 20.30).

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 20 LISTOPADA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3
16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych, 22.20 Pierwsza Druga w Trójce – mag. piłkarski

TVN
19.30 Przegląd wydarzeń, 19.35 Kroniki Pucharu Świata w skokach narciarskich

TVP SPORT
17.00 Polska Liga Boksu: CKB Potężnie Ciechocinek - KKB Rushh Kielce, 20.00 Piłka nożna: Betclic 1. Liga, studio, 20.25 Miedź Legnica - ŁKS Łódź (na żywo), 23.00 Przegląd wydarzeń, 4.00 Hokej: NHL, Denver Nuggets - Houston Rockets (na żywo)

POLSAT SPORT 1
6.30 Łyżwiarstwo szybkie: PŚ w Obihiro, 11.30 Tenis: ATP Finals w Turynie, 16.00 7. strefa - mag. siatkarski, 17.20 Siatkówka: Tauron Liga, Energa Indykpol AZS Olsztyn - GKS Katowice, 20.20 Tauron Liga Kobiet: DevelopRes Rzeszów – Uni Opole (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.00 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, 17.00 Tenis: Puchar Billie Jean King, Polska – Szwecja, 20.30 ATP Finals w Turynie (na żywo)

POLSAT SPORT 3
16.25 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, 18.00 Tenis: ATP Finals w Turynie, 20.10 Koszykówka: PGE Basket Liga, Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - Energa Czarni Słupsk (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 1
12.00 Pn: Liga Narodów, losowanie fazy pucharowej, 18.25 Liga saudyjska: Al-Ahli SFC - Al-Nassr FC (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
17.20 Siatkówka: TL, Indykpol - GKS Katowice, 20.20 TLK: DevelopRes – Uni (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
18.50 Siatkówka: TLK, #VolleyWrocław - Sokół & Hagric Mogilno (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
17.55 Koszykówka: PGE Basket Liga, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Euvic GTK Gliwice, 20.10 Enea Łaciate Astoria Bydgoszcz - Energa Czarni Słupsk (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
11.30, 18.00 Tenis: ATP Finals w Turynie (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
10.50, 14.15 Motocyklowe MŚ: GP Portugalii, 18.20 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy (na żywo)

EUROSPORT 1
13.30 Skoki narciarskie: PŚ w Lillehammer, 18.10 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, 20.20 Jeździectwo: Global Champions League w Weronie (na żywo)

EUROSPORT 2
13.00, 14.30, 16.25 Łyżwiarstwo figurowe: Finlandia Trophy, 18.00 Golf: RSM Classic (na żywo)

CANAL+ SPORT 1
20.00 Boks: gala w Cardiff, 3.00 BKFC Fight Night: Myrtle Beach (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
20.55 Pn: liga hiszpańska, Athletic Club - RCD Espanyol (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
17.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio, 17.55 Piast Gliwice - Korona Kielce, 20.25 Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
20.00 Pn: ekstraklasa, studio, 20.25 Pogoń - Śląsk (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
20.00 Grand Slam of Darts (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
6.10, 1.10 Formuła 1: Grand Prix Las Vegas, 20.20 Pn: Bundesliga, Bayern Monachium - 1. FC Köln (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Arminia Bielefeld - 1. FC Magdeburg, 20.40 Liga francuska: Troyes - Le Havre, 3.10 F1 Academy: GP Las Vegas (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
18.25 Pn: 2. liga niemiecka, Darmstadt 98 - 1. FC Heidenheim (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl 05208147a2



MUCHA NIE SIADA

Mirra, kadzidło i manipulacja

Wyobraź sobie, że twój sąsiad włamał się do twojego domu, zabił członków twojej rodziny, ukradł twoją własność i nadal atakuje wszystkich, którzy odmawiają poddania się. Tymczasem inny członek rodziny tego sąsiada przychodzi do ciebie, uprzejmie się uśmiecha, mówi, jaka jesteś wspaniała, i zapewnia, że jest przeciwko wszelkiej przemocy. Ale kiedy pytasz, czy potępia ataki ze strony członków własnej rodziny, odmawia bezpośredniej odpowiedzi. Jest po prostu przeciwko przemocy w ogóle. Odmawiasz podania mu ręki. Nagle wszyscy w sąsiedztwie zaczynają krzyczeć, że TO TY jesteś niegrzeczny, niekulturalny i pozbawiony klasy. Nikt nie wydaje się szczególnie przejmować tym, że twój cholerny dom wciąż jest atakowany".

To niemal dosłowny cytat z wpisu Ukraińskiej Federacji Tenisowej. Podałem go tu, bo lepiej nie potrafiłbym chyba zobrazować tego, co zaszło w środowisku światowego tenisa po finale WTA Finals, w którym grały ruska Mirra Andriejewa i Ukrainka Elina Switolina. Wygrała ruska, Ukrainka nie podała ręki rywalce po meczu i podczas ceremonii wręczenia nagród nie pogratulowała jej sukcesu. Ruska natomiast zwróciła się do Switoliny z wyuczoną i deklamowaną przy takich okazjach formułką gratulacyjną.

W związku z tym jakaś połowa tenisowego świata zaczęła się rozpływać nad zwycięstwem 19-letniej debiutantki z Krasnojarska, a także nad jej ogładą, klasą i kulturą osobistą (cóż za wspaniały gest!), przeciwstawiając jej niegrzeczną, upartą, zapiekłą i niewzruszoną tenisistkę z Odessy. Na Ukrainkę spadają gromy, czego dobitną zapowiedź – na kilka dni przed wydarzeniem – wystosowała inna „kulturalna" koleżanka z kortu, Aryna Sabalenka, nazywając w trakcie meczu Switolinę „jeb...ną ukraińską su..ą".

Otóż prawda jest zupełnie inna.

To zastanawiające, ale mimo woli przerażające, jak sposób myślenia ruskich przejmuje powoli coraz większa część zachodniej opinii publicznej, czego wyrazem choćby artykuł zamieszczony w hiszpańskojęzycznej platformie Eurosportu, pod prowokacyjnym tytułem: „Jak długo jeszcze, Switolina?". Autor – mniejsza o nazwisko – pyta w nim, dlaczego Ukrainka nie zmieniła swojego stanowiska i wciąż nie podaje ręki swoim rosyjskim przeciwniczkom, wszak wojna trwa już pięć lat, można by się przyzwyczaić (przyzwyczaić do eksplozji? pogrzebów? zniszczonych domów? nocy bez prądu i ogrzewania?) i wrócić do tenisowej etykiety... Choćby dla świętego spokoju jakiegoś gryzipiórka, któremu nie wadzą rakiety zrzucane na ukraińskie bloki, nastrój przy porannej kawie w hiszpańskim słońcu burzy mu za to, że jedna tenisistka innej nie podała ręki.

Ale tenże już zupełnie nie zapyta, dlaczego to Andriejewa nie wykorzystała okazji – wszak wymarzonej, bo miała rywalkę, którą rzekomo tak szanuje, tuż obok, pod nosem mikrofon i przed monitorami miliony ludzi czekających na jej słowa – by potępić imperialistyczną wojnę Rosji i przerażające zbrodnie popełnione przez jej kraj. Jasne, że nie mogła, bo jest laureatką państwowego orderu nadanego przez Putina, ale dlaczego to Switolinę stawia się w sytuacji niekomfortowej, a Andriejewą już nie?

Jak widać, przyodziany w szlachetne słowa makiawelizm ruskich znajduje już poklask nawet w tej części świata, która powinna mu się stanowczo przeciwstawiać, więc albo jego propagandyści to pożyteczni idioci, albo zwyczajne skorumpowane gnidy.

Prawie pięć lat po agresji ruskich zbirów na suwerenne państwo, masowe mordy cywilów w Buczy i w wielu innych miejscach w Ukrainie, uprowadzanie dzieci, bombardowanie szkół, przedszkoli, szpitali i bloków mieszkalnych poszły widać w niepamięć.

Oczywiście, ruska tenisistka nie jest odpowiedzialna za wywołanie wojny przez jej państwo, ale z jej ust – poza pustym frazesem, że jest za pokojem – nigdy nie padło nic o ofiarach wojny, nie nazwała agresorów po imieniu. I na tym polega jej makiawelizm – ona jest cacy, kulturalna i uprzejma, jednocześnie stawiając w niezręcznej sytuacji swoją ukraińską przeciwniczkę.

Już nieważne, kto jest zbrodniarzem, a kto ofiarą. Jasny podział na dobro i zło zostaje zamazany. Sport wszystko rozgrzesza, sportowcy jak pokolenie płatków śniegu nie są niczemu winni, nie wolno ich stygmatyzować i nie powinni ponosić żadnej odpowiedzialności za swój kraj – przybijajmy piąteczki, cieszmy się igrzyskami!

Czyli w myśl tego rozumowania podczas drugiej wojny światowej wszyscy w Europie powinni na sportowych arenach rywalizować z reprezentantami hitlerowskich Niemiec. No bo przecież co ma wojna wspólnego ze sportem? To teraz proste pytanie – czemu nie odbyły się igrzyska w 1940 i 1944 roku? Może dlatego, że – eureka! – trwała wojna, a hitlerowskie hordy naruszyły wszelkie traktaty i zaatakowały suwerenne państwa, mordując ich obywateli?

W Ukrainie właśnie ruscy mordercy – na takiej samej bezprawnej zasadzie, co hitlerowcy – zabijają nie tylko żołnierzy, ale też ukraińskie kobiety, dzieci, w tym sportowców i ich rodziny. Do tego niszczą stadiony, hale i inne sportowe obiekty, w których ukraińscy sportowcy mogliby trenować i przygotowywać się do międzynarodowej rywalizacji.

Ale sportowym organizacjom, takim jak WTA i ATP, to oczywiście dziś nie przeszkadza – to bezduszne korporacje liczące tylko swoje miliony, na co pozwala im ignorowanie rzeczywistości wojny. Gdyby zawieszono tenisistów z dwóch państw odpowiedzialnych za agresję na Ukrainę, sportowa hierarchia stanęłaby na głowie, wszak znaczna część światowej czołówki to ludzie urodzeni w Moskwie i Mińsku; ich następcy już szykują się do ataku – we francuskich, hiszpańskich czy cypryjskich akademiach tenisowych największą grupę adeptów stanowią ci rosyjskojęzyczni, zapewne dzieciaki bogatych tatusiów robiących kariery w putinowskim przemyśle wojennym. Na odcięcie od tych milionów płynących do tenisowego przemysłu z ruskich portfeli nie można sobie pozwolić, więc WTA i ATP udają, że sport musi być poza polityką, ruskobiałoruscy grają jako „neutralni" i zabawa trwa w najlepsze.

Oczywiście, ruska tenisistka nie jest odpowiedzialna za wywołanie wojny przez jej państwo, wszak miała wtedy 14 lat, ale z jej ust, podobnie jak ze strony Sabalenki, nigdy nie padło nic o ofiarach wojny, żadna z nich nie nazwała agresorów po imieniu. I na tym polega ich makiawelizm – one są cacy, kulturalne i uprzejme, jednocześnie stawiając w niezręcznej sytuacji swoje ukraińskie przeciwniczki. Tymczasem to tenisistki rodem z Kijowa, Odessy, Charkowa i innych ukraińskich miast codziennie budzą się z pytaniem, czy ich najbliżsi przeżyli noc.

Wielu ich znajomych, także sportowców, już zginęło na froncie lub pod rakietami, inni wciąż muszą bronić kraju przed rodakami Andriejewej – jak choćby były tenisista Sierhij Stachowski, cztery lata na froncie, dziś jeden z trenerów Switoliny. Stachowski otóż obnaża mechanizm fałszywej ogłady triumfatorki WTA Finals: gratulowanie Elinie, ale pomijanie faktu, że jej kraj najechał Ukrainę, zamordował setki tysięcy ludzi, nigdy publicznie nie potępiając wojny, na dodatek odbierając honory z rąk Putina, nie jest aktem żadnej KLASY. To akt celowej MANIPULACJI.

Co potrafi trzeci garnitur

W piątek i sobotę we Włocławku Biało-czerwone zmierzą się ze Szwecją w meczu o awans do przyszłorocznych kwalifikacji Billie Jean King Cup.

TENIS

Polskie tenisistki wcześniej awansowały do tej fazy pięć razy, Szwedki jeszcze na takim poziomie nie grały. Nasza reprezentacja zajmuje obecnie 9. miejsce w rankingu Billie Jean King Cup. Rywalki są na 26. pozycji.

Ale we Włocławku zagra de facto nasz trzeci garnitur, bo poza składem z różnych przyczyn znalazło się aż pięć najwyżej notowanych Polek: Iga Świątek, Maja Chwalińska, Magda Linette, Magdalena Fręch i Katarzyna Kawa. W obliczu tylu absencji liderką będzie 144. w rankingu Martyna Kubka, która wcześniej sześciokrotnie wystąpiła w kadrze, ale tylko w deblu (cztery zwycięstwa).

- Bycie liderką kadry to dla mnie duży przeskok. Wiem, że to efekt nieobecności kilku zawodniczek, ale mam za sobą świetny sezon i w pewnym sensie zasłużyłam sobie na wyższe miejsce w kadrze. Postaramy się wygrać. Rywalki znam z turniejów. Wiemy mniej więcej, czego się spodziewać, ale większość będzie zależała od nas - zapowiada Kubka, która zagra w piątek z Caijsą Hennemann (248. WTA).

Wcześniej, bo o 17.00, spotkanie otworzy debiutantka Gina Feistel (279.). 23-latka to córka Magdaleny Mróz, która w latach 1988-98 rozegrała dla reprezentacji Polski 43 mecze. Wygrała 23 z nich - więcej zwycięstw mają na koncie jedynie Agnieszka Radwańska (42) i Alicja Rosolska (28). Feistel (267. WTA) zmierzy się z liderką Szwedek Kajsą Rinaldo Persson (228.).

W sobotnim deblu (od 13.00) Kubka wystąpi z wracająca do kadry po trzech latach Weroniką Falkowską - stawią czoła Hennemann oraz Lisie Zaar. Do kolejnych gier singlowych wyznaczone są Kubka z Persson, a ewentualny piąty mecz rozegrają Feistel i Hennemann. Kapitan Dawid Celt ma jeszcze do dyspozycji Lindę Klimovicovą, która zadebiutowała w drużynie rok temu. Skład Szwedek uzupełniają Lea Nilsson oraz Linea Bajraliu.

- Kort jest bardzo przyjemny, podobnie jak hala. Nie możemy na nic narzekać. Mamy jasny plan. Chcemy wygrywać każdy kolejny mecz niezależnie od składu i okoliczności, mamy nadzieję, że przy wsparciu sztabu i kibiców sprostamy wyzwaniu - podkreśla Celt. Zwycięzczynie w kwietniu 2027 roku zagrają o awans do turnieju finałowego Billie Jean King Cup.

Spotkanie we Włocławku pokaże Polsat Sport.

(t)

Shelton obok Zvereva w półfinale

ATP FINALS

Ben Shelton pokonał Hiszpana Rafaela Jodara 7:6 (10-8), 7:5 w trzeciej kolejce w grupie Johna McEnroe'a turnieju dla ośmiu najlepszych tenisistów sezonu w Turynie. Amerykanin awansował do półfinału – mógł pozbawić go tego przyjaciel Arthur Fils, który musiał wygrać w dwóch setach z liderem światowego rankingu Aleksandrem Zverevem, ale Francuz przegrał z Niemcem 0-2.

20-letni Jodar odpadł z rywalizacji po przegraniu wszystkich trzech spotkań. Jest pierwszym tenisistą, któremu udało się zakwalifikować do turnieju finałowego w tym samym sezonie, w którym zadebiutował w głównym cyklu rozgrywek ATP.

W piątek odbędą się ostatnie mecze grupy Ivana Lendla, w której pewny awansu jest Carlos Alcaraz, a o drugie miejsce w półfinale Daniił Miedwiediew zagra z Francesem Tiafoe.

Grupa Johna McEnroe'a
Ben Shelton (USA, 3) - Rafael Jodar (Hiszpania, 8) 7:6 (10-8), 7:5, Alexander Zverev (Niemcy, 1) - Arthur Fils (Francja, 6) 6:4, 7:6 (8-6).

Grupa Ivana Lendla
Grają w piątek – 14.00: Carlos Alcaraz (Hiszpania, 2) – Flavio Cobolli (Włochy, 5); 20.30: Daniił Miedwiediew (Rosja, 4) - Frances Tiafoe (USA, 7).

(t)

eprasa.pl 05208147a2

Wreszcie ma być lepiej

Ubiegły sezon w Pucharze Świata dla polskich skoczków był najsłabszy od 17 lat.

PROGRAM W LILLEHAMMER

- **Piątek, 20 listopada**
10.30 - kwalifikacje kobiet; 14.00 - kwalifikacje mężczyzn; 16.00 - konkurs drużyn mieszanych
- **Sobota, 21 listopada**
14.35 - konkurs indywidualny kobiet; 16.50 - konkurs indywidualny mężczyzn
- **Niedziela, 22 listopada**
10.30 - kwalifikacje kobiet; 12.00 - konkurs indywidualny kobiet; 14.30 - kwalifikacje mężczyzn; 16.00 - konkurs indywidualny mężczyzn

KALENDARZ SEZONU 2026/27 PUCHARU ŚWIATA

20.11.Lillehammer (Norwegia) - drużyny mieszane
21.11. Lillehammer (Norwegia)
22.11. Lillehammer (Norwegia)
28.11. Ruka (Finlandia)
29.11. Ruka (Finlandia)
5.12. Wisła
6.12. Wisła
11.12. Titisee-Neustadt (Niemcy) - drużyny
12.12. Titisee-Neustadt (Niemcy)
13.12. Titisee-Neustadt (Niemcy)
19.12. Engelberg (Szwajcaria)
20.12. Engelberg (Szwajcaria)
29.12. Oberstdorf (Niemcy) *
1.01. Garmisch-Partenkirchen (Niemcy) *
3.01. Innsbruck (Austria) *
6.01. Bischofshofen (Austria) *
16.01. Zakopane - drużyny
17.01. Zakopane
23.01. Sapporo (Japonia) - drużyny mieszane
23.01. Sapporo (Japonia)
24.01. Sapporo (Japonia)
29.01. Willingen (Niemcy) - drużyny mieszane
30.01. Willingen (Niemcy)
31.01. Willingen (Niemcy)
6.02. Lake Placid (USA)
7.02. Lake Placid (USA) - drużyny mieszane
13.02. Lahti (Finlandia) - drużyny
14.02. Lahti (Finlandia)
20.02. Vikersund (Norwegia) - loty
21.02. Vikersund (Norwegia) - loty
- **Mistrzostwa świata w Falun (24.02.-7.03.)**
13.03. Oslo (Norwegia)
14.03. Oslo (Norwegia)
19.03. Planica (Słowenia) - loty
20.03. Planica (Słowenia) - loty, drużyny
21.03. Planica (Słowenia) - loty

* Turniej Czterech Skoczni

SKOKI NARCIARSKIE

W Lillehammer w piątek konkursem drużyn mieszanych rozpoczyna się 48. edycja Pucharu Świata. Trzy poprzednie dla naszych reprezentantów nie były udane. Trzy lata temu tylko Aleksander Zniszczoł dwukrotnie stanął na podium, na najniższym stopniu. Dwa lata temu raz trzecie miejsce zajął Paweł Wąsek. W ostatnim sezonie, w 29 konkursach indywidualnych, już żaden z Polaków nie stanął na podium. Jedynym sukcesem było trzecie miejsce Kacpra Tomasiaka i Dawida Kubackiego w konkursie duetów 10 stycznia tego roku w Zakopanem. Również w rywalizacji drużynowej Polakom się nie wiodło. Ostatni raz na podium stali w 2023 roku, zajmując drugie miejsce w Zakopanem i trzecie w Lahti.

Dla Polaków ubiegły sezon był najsłabszym od 17 lat pod względem liczby zdobytych punktów. Mieliśmy tylko ośmiu punktujących skoczków, czyli takich, którym choć raz udało się awansować do drugiej serii. Łączny dorobek Biało-Czerwonych wyniósł 953 punkty. To najmniejsza zdobycz od edycji 2008/09, kiedy uzbierali ich 824. Rekordowy pod tym względem był sezon 2018/19 – 3833 punkty. Zdobyli je głównie Kamil Stoch, Piotr Żyła i Dawid Kubacki, którzy mieli wówczas bardzo dobre występy. Dziś dwóch pierwszych w Norwegii nie będzie – Stoch zakończył karierę, a Żyła nie znalazł się w kadrze.

Błysk w Predazzo

Cały poprzedni sezon był „męczarnią", z wyjątkiem igrzysk – tak podsumował go w Planicy, podczas finałowych zawodów, ówczesny prezes PZN Adam Małysz. Ten jedyny błysk nastąpił w lutym na skoczniach w Predazzo, gdzie 19-letni Kacper Tomasiak zdobył srebrny i brązowy medal w konkursach indywidualnych, a wraz z Wąskiem srebrny w duetach, stając się najmłodszym w historii polskim medalistą zimowych igrzysk.

Potrójny medalista olimpijski zajął 23. miejsce w klasyfikacji generalnej PŚ, najwyższe z Polaków. W konkursach indywidualnych pięciokrotnie uplasował się w pierwszej dziesiątce, a najwyżej był na piątej pozycji – w Wiśle i Engelbergu. Stał na podium, ale w rywalizacji duetów, i wciąż czeka na pierwsze podium w konkursie indywidualnym. Mocno wierzymy, że doczeka się go w swoim drugim pucharowym sezonie.



Fot. Kacper Kirklewski / Press Focus

W poprzednim sezonie Polacy – Kacper Tomasiak (z lewej) i Dawid Kubacki – tylko raz stanęli na podium, w konkursie duetów w Zakopanem.

Zmiana warty

Rozpoczynająca się dziś w Lillehammer rywalizacja o Kryształową Kulę będzie pierwszą od sezonu 2004/05 bez Kamila Stocha, jednego z najbardziej utytułowanych zawodników w historii polskiego sportu, który niejako z marszu „wskoczył w buty" innej polskiej legendy skoków – Adama Małysza.

Wieczorem przed ostatnim w karierze konkursem Stoch spotkał się w Kranjskiej Gorze z kibicami. Zapytany o przyszłość polskich skoków, był optymistą. Podkreślał, że w kadrze są zawodnicy z ogromnym potencjałem – zarówno ci, którzy razem z nim zaczynali karierę, mistrzowie świata Piotr Żyła i Dawid Kubacki, jak i młodsi skoczkowie, medaliści olimpijscy z Predazzo, Kacper Tomasiak i Paweł Wąsek. – Jestem pełen nadziei. Życzę naszym zawodnikom, żeby skakali daleko i żebyście mieli jeszcze dużo radości z oglądania ich – powiedział wtedy jedyny polski trzykrotny mistrz olimpijski w sportach zimowych.

W Lillehammer zobaczymy skład będący dowodem na to, że w polskich skokach mamy do czynienia ze zmianą warty. Są młodzi: 19-letni Kacper Tomasiak, 21-letni Klemens Joniak i wciąż perspektywiczny, choć mający już 29 lat Paweł Wąsek, a także doświadczeni i mający za sobą wiele lat skakania 35-letni Maciej Kot, 36-letni Dawid Kubacki i 31-letni Jakub Wolny. Dwaj ostatni wygrali wewnętrzną rywalizację o miejsce w ekipie z Piotrem Żyłą i Aleksandrem Zniszczołem.

To będzie czas Ani?

W Lillehammer wystartują również Anna Twardosz i Kamila Karpiel, podopieczne trenera Marcina Bachledy. We wrześniu w rumuńskim Râșnovie Twardosz wygrała dwa konkursy Letniej Grand Prix, a w klasyfikacji generalnej cyklu zajęła trzecie miejsce. To pierwsza jaskółka, być może zapowiadająca kolejne sukcesy Polek w Pucharze Świata.

Dyspozycja Karpiel jest wielką niewiadomą, bo wróciła do poważnego skakania w 2025 roku po trzech latach przerwy. 24-letnia zawodniczka z Kościeliska przyznała, że powrót nie był łatwy. – Skakałam, jakbym robiła to pierwszy raz w życiu. Totalnie nie miałam siły fizycznej. Minęły trzy lub cztery miesiące, zanim moje skoki zaczęły wyglądać jak skoki. Gdyby ktoś zobaczył te pierwsze próby, które oddałam na skoczni K40 w Zakopanem, to nie wiem, czy pozwoliłby mi to kontynuować...

Karpiel wraz z Kingą Rajdą w 2019 roku w słoweńskim Ljubnie jako pierwsze Polki w historii awansowały do drugiej serii i zdobyły punkty Pucharu Świata. Rajda zakończyła karierę w 2023 roku po mistrzostwach świata w Planicy. W zeszłym sezonie Kamila nie startowała w Pucharze Świata, rywalizowała tylko w Pucharze Kontynentalnym, a latem w Letniej Grand Prix. We wrześniu tego roku w letnich mistrzostwach Polski była druga za Twardosz.

48. sezon Pucharu Świata rozpocznie się od konkursu drużyn mieszanych, w których występują zespoły złożone z dwóch zawodniczek i dwóch zawodników. Wiadomo, że w piątek wystartują Anna Twardosz i Kamila Karpiel, bo... nie ma innego wyboru. Kto do nich dołączy? To się okaże po piątkowych treningach i kwalifikacjach.

4

RAZY

po Kryształową Kulę sięgnął Adam Małysz – w latach 2001-03 i w 2007 roku, podobnie jak Fin Matti Nykaenen. Trzykrotnie triumfowali w PŚ Austriacy Andreas Goldberger i Stefan Kraft. Dwukrotnie dokonał tego Kamil Stoch – w 2014 i 2018 roku.
Polscy skoczkowie 12 razy stanęli na podium klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Pierwszy uczynił to Stanisław Bobak, który w inauguracyjnym sezonie 1979/80 zajął trzecią pozycję. Oprócz zwycięstw, Stoch był drugi (2016/2017) i trzykrotnie trzeci (2012/13 i 2018/19, 2020/21), a Małysz raz trzeci (2010/11).

Maciej Maciusiak: Wykonaliśmy dobrą robotę

Jestem bardzo zadowolony z okresu przygotowawczego, który był bardzo owocny. Wykonaliśmy kawał dobrej roboty. Jest trochę niecierpliwości, bo to pierwsze konkursy Pucharu Świata, ale wszyscy czujemy, i zawodnicy, i cały sztab, że jesteśmy dobrze przygotowani do sezonu. Jak będzie, to się przekonamy, bo jednak co innego zawody, a co innego skoki treningowe. Ostatni etap przygotowań zawodnicy spędzili na skoczniach w Zakopanem i Wiśle. Oba obiekty były bardzo dobrze przygotowane. Trenowaliśmy na torach lodowych, z najazdem dokładnie takim samym, jak na większości skoczni w Pucharze Świata. Zawodnicy lądowali na igelicie. W Lillehammer będzie inaczej, bo tam tory najazdowe są śniegowe. Tu jest troszeczkę różnica, ale myślę, że wszystko powinno być pod kontrolą. Ze sprzętem również problemów nie było.

Przy ogłaszaniu składu na Lillehammer pewniakami byli Tomasiak, Joniak, Wąsek i Kot. Do dwóch ostatnich miejsc kandydowało jeszcze czterech: Kubacki, Wolny, Żyła i Zniszczoł. Postawiliśmy na Dawida i Jakuba, zdecydowała o tym forma sportowa na ostatnich treningach.

Presja na dobry wynik zawsze jest, szczególnie w Polsce, a my musimy sobie z nią radzić. I tyle. Bardzo spokojnie zakończyliśmy te konsultacje, wszyscy z uśmiechami i z pewną niecierpliwością, bo każdy chce się już sprawdzić.

Czy liderem reprezentacji będzie Tomasiak? Nie widać po nim, żeby medale olimpijskie go zmieniły, absolutnie nie. A pod względem sportowym zrobił postępy, zarówno w technice, jak i w motoryce. Na pewno jest na wyższym poziomie niż u progu poprzedniego sezonu.

REKORDZISTA KRAFT

■ Adam Małysz zajmuje trzecie miejsce pod względem liczby miejsc na podium w zawodach PŚ. W najlepszej trójce znalazł się 92 razy. Kamilowi Stochowi sztuka ta udała się 80-krotnie. Najwięcej – 129 razy – na podium stał Austriak Stefan Kraft, za nim jest Fin Janne Ahonen (108).

ZNÓW DOMEN I NIKA?

■ Kryształowych Kul będą bronić Słoweniec Domen Prevc i jego młodsza siostra Nika. W poprzednim sezonie oboje dominowali nad rywalami: Domen wygrał 14 z 29 konkursów indywidualnych, a Nika – 18 z 33.

Stronę przygotował Andrzej Wasik

eprasa.pl 05208147a2

W mieście grzechu

W nadchodzący weekend uliczny tor w centrum Las Vegas będzie świadkiem walki kierowców królowej motorsportu o wicemistrzostwo świata.

FORMUŁA 1

Z Ameryki Południowej, gdzie ostatnio ścigano się o GP Brazylii, rywalizacja przeniesie się do Stanów Zjednoczonych na tor w Las Vegas, gdzie odbędzie się 21. runda sezonu 2026. W ubiegłych tygodniach poznaliśmy nowych mistrzów świata w klasyfikacji generalnej oraz klasyfikacji konstruktorów. Kimi Antonelli i Mercedes z pewnością mogą zaliczyć sezon do udanych. Włoch został najmłodszym mistrzem świata w historii królowej motorsportu w swoim drugim sezonie startów w F1. Z kolei Mercedes wrócił na szczyt klasyfikacji konstruktorów po pięciu latach przerwy. Choćby z tych dwóch powodów tym razem rywalizacja pod neonami będzie miała nieco inny wymiar.



Fot. IPA/SIPA USA / Press Focus

Czy Holender znowu wygra w amerykańskiej stolicy rozrywki i hazardu?

Piątka chętnych

Pomimo tego, że najważniejsze rozstrzygnięcia już zapadły, w Las Vegas z pewnością nie zabraknie emocji i walki. Max Verstappen, George Russell, Lewis Hamilton, Charles Leclerc i Lando Norris pozostają w grze o drugie miejsce w klasyfikacji kierowców. Z kolei Red Bull i McLaren rywalizują o trzecią lokatę wśród konstruktorów. Najbliżej wicemistrzostwa jest holenderski kierowca, która ma 17 punktów przewagi nad trzecim Brytyjczykiem Russellem i 18 nad rodakiem tego ostatniego, Hamiltonem. Warto wspomnieć, że dwie z ostatnich trzech edycji wyścigu w Las Vegas padły łupem właśnie Holendra, który zwyciężał tam w 2023 i 2025 roku.

Lando walczy

Norris wyjechał z Brazylii uskrzydlony. Brytyjczyk był najlepszy w kwalifikacjach i najlepiej poradził sobie w trudnych warunkach podczas niedzielnego wyścigu. Jego zwycięstwo w Sao Paulo przy słabszych wynikach Russella i duetu kierowców Ferrari, Hamiltona i Leclerca, pozwoliło zbliżyć się kierowcy McLarena do trzeciego miejsca w klasyfikacji na 15 punktów. Do końca sezonu pozostały trzy rundy, w których kierowcy będą mogli zdobyć maksymalnie 75 oczek, co zwiastuje nam zaciętą i pełną emocji walkę o podium w klasyfikacji kierowców do samego końca.

Spore wyzwanie

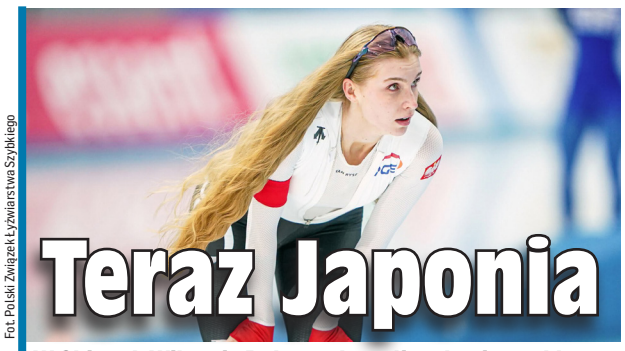
Tor w Las Vegas został poprowadzony ulicami w samym sercu światowej stolicy rozrywki. Stanowi on spore wyzwanie dla kierowców. Jego nitka o długości ponad sześciu kilometrów liczy 17 zakrętów, a jej charakterystycznym elementem są długie proste przebiegające między słynnymi hotelami i kasynami.

Kwalifikacje rozpoczną się w piątek o godzinie 20 czasu lokalnego, czyli w sobotę o 5 rano czasu polskiego. Podobnie będzie z samym wyścigiem – początek w sobotę o 20 czasu w stanie Nevada, czyli o 5 nad ranem w Polsce.

Miłosz Derda

KLASYFIKACJA KIERowców

1. Kimi Antonelli	(Włochy/Mercedes)	390	pkt
2. Max Verstappen	(Holandia/Red Bull)	279	
3. George Russell	(Wielka Brytania/Mercedes)	262	
4. Lewis Hamilton	(Wielka Brytania/Ferrari)	261	
5. Charles Leclerc	(Monako/Ferrari)	249	
6. Lando Norris	(Wielka Brytania/McLaren)	246	
7. Oscar Piastri	(Australia/McLaren)	152	
8. Isack Hadjar	(Francja/Red Bull)	122	
9. Liam Lawson	(Nowa Zelandia/Racing Bulls)	89	
10. Pierre Gasly	(Francja/Alpine)	42	



Fot. Polski Związek Łyżwiarstwa Szybkiego

W Chinach Wiktoria Dąbrowska zaliczyła niezwykle udany debiut.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Obihiro to kolejny przystanek polskich panczenistów w Pucharze Świata. W elicie zadebiutuje Mateusz Śliwka, który wraz z Władymirem Semirunnijem stanie do rywalizacji na 1500 m.

Inauguracja sezonu w Pekinie była udana dla Polaków. Szczególnie wyróżniła się debiutująca w cyklu Wiktoria Dąbrowska, która już w pierwszym starcie zajęła trzecie miejsce na dystansie 1000 m, a na 500 m była czwarta. – Po udanych dla mnie mistrzostwach Polski w Tomaszowie Mazowieckim spodziewałam się, że w Pekinie raczej osiągnę dobre wyniki, chociaż nie zakładałam, że będą aż tak dobre. Przed zawodami przypuszczałam, że zakręcę się w okolicach top 8 lub top 10 – powiedziała 20-letnia panczenistka, cytowana w komunikacie prasowym Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego (PZŁS).

Kolejne szanse na podium Biało-czerwoni będą mieli w Japonii. W dywizji A zadebiutuje Śliwka, który w Pekinie w grupie B na 1500 m zajął trzecie miejsce i awansował do elity, a do tego dystans 5000 m przejechał niewiele wolniej od „życiówki". – Po treningach byłem świadomy, że mogę walczyć o wysokie lokaty, ale po samym przejeździe byłem zaskoczony tak dobrym rezultatem i że pozwoli mi on awansować do grupy A. Nie powiem, emocje były do samego końca. Być może w Obihiro uda mi się powtórzyć, co było przez trzy dni w Pekinie. Aby to osiągnąć, musi być przede wszystkim dobra jazda pod względem technicznym – zaznaczył medalista MŚ juniorów.

Startujące w piątek zawody potrwają do niedzieli.

Mistrzyni udowodniono EPO

Złota medalistka olimpijska i świata w maratonie z trzyletnią dyskwalifikacją.

LEKKA ATLETYKA

Kenijka Peres Jepchirchir, mistrzyni olimpijska (2021) i świata (2025) z Tokio w maratonie, została zdyskwalifikowana na trzy lata za stosowanie EPO – poinformowała w czwartek Athletics Integrity Unit (AIU), organizacja zwalczająca doping w lekkiej atletyce.

AIU podała, że lekkoatletka przyznała się do naruszenia przepisów antydopingowych, które dotyczyły „obecności niedozwolonej substancji, jej metabolitów lub markerów w próbce pobranej od zawodniczki" oraz „stosowania lub próby stosowania przez zawodniczkę niedozwolonej substancji lub niedozwolonej metody".

W październiku Jepchirchir została tymczasowo zawieszona po tym, jak w próbce pobranej przed jej zwycięstwem w sierpniowym maratonie w Sydney wykryto zakazaną substancję. AIU przekazała, że 17 września wynik analizy próbki został uznany za niekorzystny.

„Podczas przesłuchania tego samego dnia zawodniczka zaprzeczyła stosowaniu EPO i stwierdziła, że nie wie, w jaki sposób doszło do wykrycia niedozwolonej substancji. Mimo wyjaśnień złożonych podczas przesłuchania podpisała później dokument, w którym przyznała się do naruszenia przepisów antydopingowych i zaakceptowała wynikające z tego konsekwencje" – można przeczytać w komunikacie AIU.

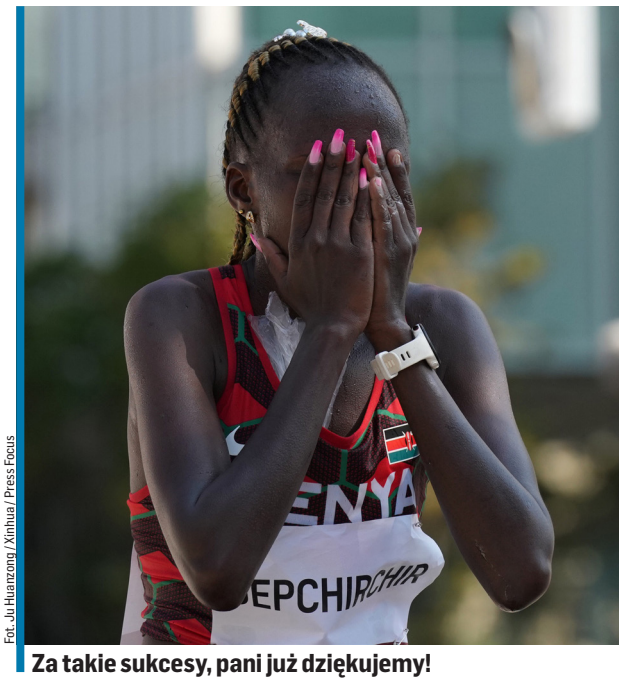
W dokumencie zawodniczka zgodziła się na anulowanie wszystkich swoich wyników sportowych uzyskanych od 17 lipca 2026 roku, w tym zwycięstwa w maratonie w Sydney. W czwartek organizatorzy tego biegu ogłosili, że po dyskwalifikacji Jepchirchir tytuł zwyciężczyni przypadnie innej Kenijce, Irene Cheptai.

33-letnia Jepchirchir jest bardzo utytułowana. Oprócz olimpijskiego złota w dorobku ma m.in. tytuł mistrzyni świata zdobyty przed rokiem również w Tokio. Wygrała prestiżowe maratony w Nowym Jorku (2021), Bostonie (2022) i Londynie (2024).

W czwartek AIU ogłosiła kary dla jeszcze dwójki innych znanych kenijskich biegaczy. Veronica Loleo, która dwa miesiące temu na mistrzostwach świata w biegach ulicznych zdobyła w półmaratonie srebro indywidualnie i złoto drużynowo, została zdyskwalifikowana na 3 lata, choć zachowa medale z Kopenhagi.

Z kolei tymczasowo zawieszony przez agencję antydopingową Ronald Kipkoech Korir, maratończyk z życiówką 2:04:22, został zdyskwalifikowany aż na 6 lat, anulowano również jego wyniki z lat 2024-25, w tym roku nie startował.

(t, PAP)


Fot. Ju Huanzong / Xinhua / Press Focus

Za takie sukcesy, pani już dziękujemy!

eprasa.pl 05208147a2